

12

grudzień 2012  
nr 175, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# penitencjarne Forum



Kalendarzyk kieszonkowy  
dla każdego

temat miesiąca  
**Emerytury po nowemu**

6

z kraju  
**Zbrodnia w rodzinie**  
– temat tabu

15

prezentacje – programy  
**Nie przyjdzie,  
ale pamięta**

20

z kraju  
**Dwa stulecia  
Barczewa**

30



fol. Piotr Kochański

# Chodźmy wszyscy do...

**K**ażdy dokądś podąża, często się śpieszy. Taki czas. O pracy nie wspomnę, często nie ma kiedy taczki (czytaj: teczki) załadować. Przystajemy zastanawiać się co jest ważne dla nas, dla rodziny, dla innych. Przystajemy zastanawiać się nad sobą, nie mówiąc już o drugim człowieku. Słyszymy o empatii, o konieczności pomocy innym. Ale zdarza się, że myślimy: a kto pomoże mnie? Apatia i zniechęcenie zaczynają nam towarzyszyć w codziennym życiu. Dołożymy jeszcze do tego problemy ze zdrowiem, dziećmi czy rodziną, a plecak naszych trosk robi się tak wielki i tak ciężki, że trudno go udźwignąć. Szukamy wyjścia. Wyjścia szybkiego, na już i na teraz. Bez zastanowienia się, co będzie później. Myślimy, że nasze decyzje będą dobre dla nas, dla naszych najbliższych, dla naszych rodzin. Ale nie są. Bywają chybione, jeśli nie całkiem złe. I oby nie tragiczne w skutkach. Niestety, ani czasu, ani obiektywizmu, a już na pewno zdolności widzenia przyszłości nikt nam nie da. Pozostaje nam oparcie w drugim człowieku. Nieważne kim on jest. Ważne, że można mu zaufać, podzielić się troską, problemem. Jest szansa, że sama jego obecność przyniesie rozwiązanie, natchnie pomysłem.

Nadchodzący czas Bożego Narodzenia w naszej tradycji to czas radosnego oczekiwania. Ale teraz też obawa, co przy-

niesie jutro. Nie bądźmy wtedy sami, dajmy sobie chwilę wytchnienia, sekundę odpoczynku, nabrania powietrza. Nowego oddechu. Bez oddychania nie ma życia. Idźmy więc wszyscy do miejsc, które lubimy, do ludzi, którym ufamy i których kochamy, szukajmy dobrych rozwiązań. Są dwa powiedzenia, z którymi się nie zgadzam i nigdy nie zgadzałem. Pierwsze: „Co nas nie zabije, to nas wzmocni”. To czysta teoria. Czasem nawet bzdura. Obecny czas to czas takich doświadczeń, że chyba musimy być ze stali, a może nawet z nowoczesnych niezniszczalnych kompozytów. Bo na pewno nie z żelaza. Z żelaza już byliśmy. Drugie: „Cierpienie uszlachetnia”. Nie znam człowieka, który poddany cierpieniom mówiłby, że stało mu się z tym lepiej. Lepiej nie mówić. Zastanówmy się nad tym, zanim kogoś zaczniemy doświadczać lub, niechcący oczywiście, zsyłać na niego cierpienia, nawet te najmniejsze przykrości. To może się zemścić. Bo raczej dobrze uszlachetnia.

Nadchodzące Święta i Nowy Rok niech więc będą dla wszystkich czasem dobra, spokoju, radości, roztropności i miłości.

Chodźmy zatem wszyscy do... (każdy do swojego miejsca na Ziemi).

**Krzysztof Kowaluk**



fot. Piotr Kochański

**6 Emerytury po nowemu**

fot. Piotr Kochański

**10 Narodowe Święto Niepodległości**

fot. archiwum

**12 Służba jest kobietą**

fot. Piotr Kochański

**30 Dwa stulecia Barczewa**

fot. Marek Ciesiński

**32 Może na wyspy Bożego Narodzenia**

*Wszystkim, byłym i obecnym funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej oraz ich rodzinom, naszym przyjaciółom i współpracownikom z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę dużo zdrowia, radości i pomyślności. A nadchodzący 2013 rok niech będzie dla nas czasem realizacji i spełnienia.*

Gen. Jacek Włodarski  
Dyrektor Generalny Służby Więziennej

**Grudzień 2012 r.****OKŁADKA:** fot. Piotr Kochański**Nasze emerytury – temat miesiąca**

- 6 Emerytury po nowemu
- 7 Naturalna fluktuacja kadry
- 8 Nie śpieszmy się z odchodzeniem

**BE... Z PUDŁA**

- 4 Pobiegli dla Niepodległej
- 4 Odznaczeni, awansowani, wyróżnieni
- 4 Elita, czyli najlepsi z najlepszych
- 5 PZU służbie
- 5 I mędrca szkielek i oczko
- 5 Sztandar w Krasnymstawie

**Z KRAJU**

- 10 Centralne uroczystości w Łodzi
- 10 Narodowe Święto Niepodległości (fotoreportaż)
- 12 Służba jest kobietą
- 15 Zbrodnia w rodzinie – temat tabu
- 15 Dlaczego zabijają
- 17 Dobra i zła wina
- 19 Zamiast więzienia
- 23 Interdyscyplinarne gremium
- 23 Polska Służba Więzienna – informator
- 23 Krzywaniec 2013
- 24 Własne „ja” skazanego
- 25 Karanie na duńska modłę
- 26 Osądzone, ale czy policzone?
- 28 Gra więzienna w cieniu drzewa
- 30 Dwa stulecia Barczewa
- 32 Może na wyspy Bożego Narodzenia (fotoreportaż)
- 39 PSP: inauguracja i zakończenie

**PREZENTACJE - programy**

- 20 Nie przyjdzie, ale pamięta

**AKTUALNOŚCI**

- 34 W Rzymie o osadzonych cudzoziemcach
- 34 Kobieta w izolacji
- 34 W uznaniu dla kompanii honorowej SW

**HISTORIA**

- 36 9855 dni z Erichem Kochem
- 37 Rocznicowa ekspozycja

## Pobiegli dla Niepodległej

11 listopada 2012 r. w Warszawie odbył się XXIV Bieg Niepodległości. Na starcie o symbolicznej godz. 11.11 stanęło osiem tysięcy osób, wśród nich funkcjonariusze Centralnego Zarządu Służby Więziennej: mjr Marek Nicgorski, kierownik Zespołu ds. Funduszy Europejskich w Biurze Penitencjarnym,



fol. Marek Nicgorski

mjr dr Piotr Łapiński, starszy inspektor Zespołu Medycyny Pracy i BHP w Biurze Kadr i Szkolenia oraz kpt. Cyprian Bas, starszy inspektor Zespołu ds. Funduszy Europejskich w Biurze Penitencjarnym. Biegacze mieli do pokonania 10 kilometrów. Cała „nasza trójka”

fol. Piotr Kochański



ukończyła bieg. – Niesamowite przeżycie! Ważnym, niezwykle budującym momentem było odśpiewanie przez wszystkich przed startem polskiego hymnu. Tak się powinno celebrować to święto! – powiedzieli zmęczeni, ale szczęśliwi uczestnicy biegu.

kk

## Odznaczeni, awansowani, wyróżnieni



fol. Piotr Kochański

15 listopada w sali widowiskowej Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej „Mazovia” w Warszawie odbyła się uroczystość z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Organizatorem był Centralny Zarząd Służby Więziennej i Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie. – W naszej służbie niewiele jest okazji do założenia galowego umundurowania. Nie brakuje natomiast sytuacji trudnych, wymagających podejmowania decyzji pod presją czasu. Dlatego tak ważne jest, by ten dzień miał uroczysty i wyjątkowy charakter – mówiła ppłk Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie.

W honorowej asyście pocztów sztandarowych z CZSW i OISW gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wręczył odznaczenia, wyróżnienia oraz akty nadania wyższych stopni służbowych funkcjonariuszom i pracownikom Centralnego Zarządu Służby Więziennej oraz Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w War-

szawie. W tym roku wśród odznaczonych „Za zasługi w pracy penitencjarnej” znalazło się 12 osób spoza więzennictwa, współpracujących z inspektora-tem warszawskim i jednostkami podległymi, osób nietuzinkowych, otwartych, niezwykle kreatywnych, wspierających resocjalizację, readaptację społeczną skazanych oraz podejmujących wspólnie z naszą służbą wartościowe społeczne inicjatywy. Na wyjątkowe słowa uznania zasłużyli wyróżnieni funkcjonariusze, którzy dokonali czynów świadczących o szczególnej odwadze i bohaterstwie. Odznaki „Semper Paratus” gen. Jacek Włodarski wręczył mł. chor. Krzysztofowi Trzpiocie, st. kpr. Dariuszowi Kołakowskiemu i kpr. Kamilowi Wilczyńskiemu z Aresztu Śledczego w Warszawa Białołęce. Uehonorowani „Semper Paratus” zostali też funkcjonariusze z radomskiego aresztu: kpr. Jacek Figura, st. sierż. Robert Hombka i szer. Radosław Domagała.

kk

## Elita, czyli najlepsi z najlepszych

Grupę Interwencyjną Służby Więziennej z Katowic w akcji można było obejrzeć w nowym cyklu reportażu TVP HD „Elita – najlepsi z najlepszych”. Tematyką programu, którego emisja ruszyła 11 listopada, są kulisy działań służb mundurowych: GROM-u, Formozy, Pierwszego Pułku Komandosów, Jednostki NIL, jednostek specjalnych Policji (Biura Operacji Antyterrorystycznych BOA), Służby Więziennej, Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej. Polskie siły specjalne przedstawiane są w widowiskowych akcjach odbicia zakładników z rąk terrorystów, pościgów i uję-



cia groźnych przestępców, dywersji na tyłach wroga, działań w powietrzu, na ziemi i pod wodą.

Leszek Kołtun  
Biuro Kadr i Szkolenia CZSW

## PZU służbie



W ramach realizacji programu prewencji PZU Życie SA Oddział w Siedlcach wspomógł Zakład Karny w Siedlcach ofiarując sześć pełnych zestawów ochronnych, dziesięć kasków ochronnych z osłoną twarzy oraz 140 par rękawic antyprzecięciowych o łącznej wartości 15 tys. a zł. PZU Życie SA z siedzibą w Warszawie za 16 tys. zł sfinansowało zakup sprzętu ochrony osobistej dla funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Radomiu. Środki te zostały wykorzystane na zakup dziesięciu kamizelek



nożoodpornych, dwóch kamizelek kuloodpornych, 10 kompletów rękawic taktycznych, 50 pojemników gazu pieprzowego oraz pięciu kompletów alarmu osobistego. Pomoc PZU Życie SA przyczyni się do wzrostu bezpieczeństwa pracy funkcjonariuszy.

Dziękujemy!



Marta Kuźma, Marcin Burkiewicz  
zdjęcia archiwum

## I mędrca szkiełko i oczko



W Areszcie Śledczym w Bydgoszczy 13 listopada odbył się finał 21. Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Więziennej Bydgoszcz 2012. Patronat nad tegoroczną edycją przebiegającą pod hasłem „I mędrca szkiełko i oczko...” objęli gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Dariusz Szatkowski, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy i prezydent miasta Rafał Bruski.

Liczba nadesłanych prac świadczy o nieustannej popularności konkursu. Jak co roku uczestniczyli w nim osadzeni z całej Polski (103 osoby z 34 jednostek penitencjarnych). Łącznie wpłynęły 444 prace, w tym 282 literackie (po-

eza i proza), 101 plastycznych (malarstwo i rysunek, rzeźba) i 61 rękodzielniczych. Jury pod przewodnictwem Tadeusza Hasska, artysty plastyka, malarza, wicedyrektora Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy wysoko oceniło ich poziom. Prostota jest dla tej „małej sztuki” atutem i jednocześnie siłą wyrazu. Konkurs miał na celu aktywizację kulturalną więźniów oraz promowanie twórczości więziennej jako przejawu społecznie akceptowanej aktywności osadzonych. Prace konkursowe zostały wystawione w Galerii Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej w Bydgoszczy.



Kornelia Furmanowicz  
zdjęcia Robert Fira

## Sztandar w Krasnymstawie



16 listopada w Krasnymstawie odbyły się okręgowe obchody Narodowego Święta Niepodległości połączone z uroczystością nadania sztandaru Aresztowi Śledczemu. Z rąk Stanisława Chmielewskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości sztandar odebrał mjr Andrzej Rabczewski, dyrektor krasnostawskiej jednostki. W uroczystości wzięł udział gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Wydarzenie było także okazją do wrę-

czenia funkcjonariuszom z całego okręgu awansów na wyższe stopnie służbowe oraz odznaczeń „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. – Służba, którą pełnięcie jest ważna, ale też ciężka i odpowiedzialna. Dzięki wam jest również nowoczesna. Dziękuję za miniony rok intensywnej pracy i proszę o dalsze lata służby. Przed nami jeszcze wiele wyzwań – mówił Stanisław Chmielewski.

tekst i zdjęcie  
Anna Wasilewska

# Emerytury po **nowemu**

1 stycznia 2013 r. wchodzi w życie ustawa z 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin i niektórych innych ustaw (Dz. U. 2012, poz. 664).

**R**ządowa reforma systemu emerytalnego służb mundurowych zmierza do wydłużenia aktywności zawodowej żołnierzy i dziesięciu innych formacji, w tym Służby Więziennej. W Biurze Emerytalnym SW przybywa świadczeniobiorców, ale fala zwolnień dopiero nadchodzi. Większość funkcjonariuszy czeka ze składaniem wniosków na przyszłoroczną waloryzację. Zwiększona liczba odejść wiąże się również z planowanymi zmianami w przepisach o funkcjonowaniu komisji lekarskich. Według zapowiedzi nie będzie już możliwości zwiększania emerytury z powodu posiadania prawa do renty inwalidzkiej, gdy inwalidztwo pozostaje w związku ze służbą.

W 2012 r. (do listopada) liczba świadczeń zwiększyła się łącznie o 1657, czyli o 1358 emerytur i rent inwalidzkich i 299 rent rodzinnych. Obecnie jest 30 676 świadczeniobiorców, w tym 22 523 osoby pobierające emeryturę, 2092 osób z rentą inwalidzką oraz 6061 otrzymujących rentę rodzinną. Średnia wysokość świadczenia wynosi 3103,35 zł brutto, z czego 3306,40 zł to przeciętna emerytura, 2496,67 – renta inwalidzka, a 2558,22 – średnia renta rodzinna. Emerytury przyznaje się na wniosek zainteresowanego.

Aktualnie dorabiających emerytów jest ok. 4 tys., nielegalnie pracujących może być jeszcze więcej. Wobec niektórych świadczeniobiorców prowadzonych jest prawie 2 tys. egzekucji sądowych i administracyjnych, a ich liczba wykazuje tendencje wzrostowe. W wielu przypadkach jedna sprawa prowadzona jest pod wspólną sygnaturą akt i jednocześnie obejmuje do kilkunastu tytułów wykonawczych. Rocznie korespondencja wpływająca do Biura Emerytalnego SW z tego tytułu przekracza 8 tys. pism.

AŁ



## Ustawa z 18 lutego 1994 r.

o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej

oraz ich rodzin

Brak kryterium wiekowego; do emerytury uprawnia 15 lat służby, do wystąpienia lat wlicza się okresy pracy cywilnej; funkcjonariuszy zatrudnionych po 1 stycznia 1999 r. do emerytury uprawnia 15 lat służby, do wystąpienia lat nie wlicza się okresów pracy cywilnej

Podstawą świadczenia emerytalnego jest uposażenie należne na ostatnio zajmowanym stanowisku

Po 15 latach służby świadczenie emerytalne wynosi 40 proc.

Kwota emerytury nie może przekraczać 75 proc. podstawy wymiaru

Wskaźnik wzrostu świadczenia wynosi 2,6 proc. za każdy przepracowany rok w służbie



#### Ustawa z 11 maja 2012 r.

o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin i niektórych innych ustaw

Prawo do emerytury uzyska się po 25 latach służby i ukończeniu 55. roku życia

Podstawę wymiaru emerytury będzie stanowiło średnie uposażenie należne za okres kolejnych 10 lat kalendarzowych, wskazanych przez funkcjonariusza

Po 25 latach służby świadczenie emerytalne wyniesie 60 proc.

Kwota emerytury nie będzie mogła przekraczać 75 proc. podstawy wymiaru

Wskaźnik wzrostu świadczenia wyniesie 3 proc. za każdy przepracowany rok służbie

# Naturalna fluktuacja kadry

**Ppłk Tomasz Raczyk, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia CZSW, o działaniach zmierzających do zapobiegania wczesnemu przechodzeniu naszych funkcjonariuszy na zaopatrzenie emerytalne**

Przede wszystkim należy poznać motywy, jakimi kierują się funkcjonariusze podejmując decyzję o zwolnieniu. W ostatnich latach fluktuacja kadry utrzymuje się na zbliżonym poziomie, a zatem nie można stwierdzić że rok 2012 jest czasem masowych odejść. Na tym samym poziomie kształtuje się też staż osób odchodzących na emeryturę. W zdecydowanej większości są to osoby posiadające uprawnienia emerytalne, gwarantowane przez obecnie obowiązujące przepisy. Ponadto w tej grupie są funkcjonariusze, którzy odchodzą z powodu niezdolności do służby i korzystają z możliwości zwiększenia emerytury z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą. Niewątpliwy wpływ na te decyzje ma również planowana zmiana w systemie rentowym i orzecznicy, a w szczególności rezygnacja z możliwości łączenia emerytury z rentą.



Nie oznacza to bynajmniej, że odejścia ze służby są poza strefą zainteresowania Biura Kadr i Szkolenia. Należy pamiętać, że wśród osób odchodzących są takie, których kwalifikacje zawodowe i bogate doświadczenie można by jeszcze wykorzystać, przede wszystkim w procesie kształcenia nowo przyjmowanych funkcjonariuszy. Z jednej strony na miejsce zwalnianych nie brakuje chętnych i to jest niewątpliwy plus, z drugiej – tych młodych ludzi trzeba przeszkolić i wdrożyć w trudne arkana służby. Dlatego obecnie naszym priorytetem jest podniesienie poziomu szkoleń przez wzmocnienie waloru praktycznego i kompetencyjnego, i co najważniejsze – zminimalizowanie zatorów w oczekiwaniu na podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Należy pamiętać, że przeszkolenie zawodowe i specjalistyczne jest jednym z warunków awansowania funkcjonariusza na stanowisko. Mam nadzieję, że przygotowana oferta szkoleniowa, zwiększenie liczby kursów na pierwszy stopień chorążego i szersze zastosowanie e-learningu potrzeby te zaspokoją.

Zdaję sobie również sprawę, że czynnik ekonomiczny jest jednym z motywatorów pozostania w służbie. Niezależnie od ostatniej podwyżki w dodatku za stopień dla niektórych służb mundurowych, m.in. dla więzienników, Biuro Kadr i Szkolenia na bieżąco monitoruje poziom uposażeń funkcjonariuszy w poszczególnych okręgach. Jedyne oszczędności, jakie można wykorzystać na awanse w stanowiskach i stopniach a także na regulację pozostałych składników uposażenia, wynikają z naturalnej fluktuacji kadry, czyli z różnicy uposażeń zwalnianych i przyjmowanych w ich miejsce nowych funkcjonariuszy. Dlatego niezmiernie ważnym zadaniem jest takie rozmięczenie środków, aby w okręgach zapewnić poziom awansów na zbliżonym poziomie.

**AŁ**

# Nie śpieszmy się z odchodzeniem

Z płk. Grzegorzem Domaszewiczem, dyrektorem Biura Emerytalnego Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska



**1 stycznia 2013 r. wchodzi w życie nowelizacja ustawy emerytalnej służb mundurowych, określająca nowe zasady uprawniające do otrzymania świadczenia emerytalnego oraz nowy sposób naliczania emerytur.**

Zgadza się, ale jej skutki będą zauważalne dopiero za jakieś 25 lat. Póki co, chciałbym uspokoić wszystkich funkcjonariuszy, którzy są w służbie albo zasiła jej szeregi do 31 grudnia 2012 r., że nie mają się czego obawiać – ich dotyczą stare zasady przechodzenia i naliczenia zaopatrzenia emerytalnego.

Od wielu miesięcy powtarzamy jak mantrę: wchodzące przepisy emerytalne obejmą tylko funkcjonariuszy przyjmowanych do służby po 1 stycznia 2013 r.

**Skąd więc to zamieszanie i swego rodzaju panika pojawiające się wokół tej sprawy?**

Prawdopodobnie wiąże się to z planowanymi zmianami zasad przyznawania rent inwalidzkich w związku ze służbą. W konsekwencji skutkowałoby to likwidacją zwiększenia emerytury z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą, jak jest teraz. Może to przerażać głównie funkcjonariuszy z niskim stażem. Obecnie mamy trzy świadczenia, nie licząc rent rodzinnych: samoistną rentę inwalidzką, samoistną emeryturę oraz emeryturę ze zwiększeniem z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą (która może wynieść od 5 do 15 proc.). Podam przykład: jeśli funkcjonariusz ma ustaloną rentę I grupy z inwalidztwem orzecznym w związku ze służbą i wypracował emeryturę za 15 lat służby, to na podstawie obowiązujących przepisów ma prawo do emerytury w wysokości 40 proc., renty inwalidzkiej w wysokości 80 proc. i emerytury ze zwiększeniem w wysokości 55 proc. Z urzędu wypłacamy mu korzystniejsze świadczenie, czyli 80-procentową rentę. Aktualnie prawo jest trochę niesprawiedliwe. Paradoksalnie, ci z mniejszą wysługą lat odchodząc na zaopatrzenie emerytalne mogą liczyć na wyższe zwiększenie z tytułu inwalidztwa niż funkcjonariusze z wysoką bądź pełną wysługą. Górny limit emerytury powiększonej o należność z tytułu inwalidztwa wynosi 80 proc. podstawy wymiaru świadczenia, więc jeśli funkcjonariusz wypracował 75-procentową emeryturę, może liczyć najwyżej na 5 proc. zwiększenia. Mówiąc potocznie ten, kto pracuje krótko, otrzymuje dużo, a ten który pracuje długo, otrzymuje relatywnie mniej. Spodziewamy się, że ustawa o funkcjonowaniu komisji lekarskich podległych ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych i o świadczeniach odszkodowawczych z tytułu wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą oraz o zmianie niektórych innych ustaw, bo tak brzmi jej pełna nazwa, najwcześniej może wejść w życie w lipcu przyszłego roku. Jednak bardziej prawdopodobnym terminem jest styczeń 2014 r. Chcę przy okazji zaznaczyć, o jakie pie-

niądze chodzi przy uzyskaniu grupy inwalidzkiej w związku ze służbą i przysługującego z tego tytułu zwiększenia. W przypadku większości osób, głównie oddziałowych i starszych oddziałowych, to są kwoty rzędu 200 – 900 zł, w zależności od wysługi, stopnia i dodatku służbowego. Odchodząc wcześniej na emeryturę funkcjonariusz nie ma pełnej wysługi, żeby ją zwiększyć, musi dorabiać. Aby osiągnąć pełną wysługę, pracuje lub będzie pracował dwa razy dłużej niż w służbie. U nas wskaźnik wynosi 2,6 proc. za każdy przepracowany rok służby. W cywilu, jeśli emeryt czy rencista w ogóle zostanie zatrudniony legalnie, bo musi płacić składki na ubezpieczenie społeczne, połowę mniej, czyli 1,3 proc. za rok pracy. Poza tym samo przyznanie renty inwalidzkiej w związku ze służbą, wcale nie oznacza, że ją utrzyma.

**Proszę rozwinąć tę kwestię.**

Założenia do ustawy są takie, że osoby bez orzeczenia o trwałym inwalidztwie będą w pewien sposób weryfikowane. Może się okazać, że funkcjonariusz ze stosunkowo niską wysługą, np. z 20-letnim stażem służby zdecydowanie się odejść. Jego emerytura będzie wynosiła 53 proc. podstawy wymiaru, do tego otrzyma 15 proc. zwiększenia z tytułu inwalidztwa, co razem da 68 proc. Ale do 75 czy 80 proc. jeszcze daleko i nie ma gwarancji, że utrzyma te 15 proc. Zakładając, że po zweryfikowaniu grupy utraci prawo do zwiększenia, zostanie z „gołym” 53-procentowym świadczeniem emerytalnym, bez sortów mundurowych, „trzynastki” oraz innych dodatków. I co dalej? W dużych aglomeracjach miejskich raczej nie ma problemu z zatrudnieniem, jednak w przypadku naszych funkcjonariuszy nawet tam z reguły ogranicza się to do firm ochroniarskich, w których żeby zarobić niezłe pieniądze, trzeba mieć pozwolenie na broń i/lub pracować wiele godzin miesięcznie.

**Ale gdy osoba ubiegająca się o takie uprawnienie ma przyznaną grupę inwalidzką, zaczyna się problem.**

Inwalidztwo przekreśla pracę, w której wymagany jest kontakt z bronią. Nawet gdyby ta osoba ukryła swoje inwalidztwo i została przyjęta do firmy ochroniarskiej, to tak jak wspominałem, będzie pracowała dwa razy dłużej za relatywnie mniejsze pieniądze niż w Służbie Więziennej. Trzeba również podkreślić, że pracodawcy w agencjach ochrony bardzo eksploatują swoich pracowników.

**Funkcjonariusze zatrudnieni w Służbie Więziennej do 31 grudnia 2012 r. będą mogli wybrać, z których przepisów emerytalnych chcą skorzystać.**

Tak, jednak nowa ustawa wyraźnie określa termin dający taką możliwość. Ci funkcjonariusze, o których pani mówi, będą mogli podjąć decyzję dopiero po 1 stycznia 2025 r. Do tego czasu obowiązującymi ich przepisami będą tylko obecne, niewątpliwie korzystniejsze dla większości.

**Co pana zdaniem kieruje tymi ludźmi, że decydują się na wcześniejsze przechodzenie na zaopatrzenie emerytalne?**

Niewiele jest osób, które odchodzą z 40-proc. wysługą emerytalną. Z naszych statystyk wynika, że średnia wysługa emerytalna oscyluje w granicach 28 lat ogółem, w tym ok. 22 lata służby. Niemniej do pełnej wysługi daleko. Moim zdaniem główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak wiary w bezpieczeństwo nabytego prawa do świadczenia, potęgowany przez prace związane ze zmianami przepisów

dotyczących, w większym lub mniejszym zakresie, funkcjonariuszy. Odchodzący dopatrują się drugiego dna, wolą wziąć to, co już mają zapewnione, niż stracić to, co już wysłużyli. Tym bardziej, że praca na tzw. pierwszej linii jest bardzo trudna, wyczerpująca i stresująca.

**Czy odejścia ze stosunkowo niewielką wysługą są typowe dla funkcjonariuszy działu ochrony?**

Nie tylko, ale inaczej jest w przypadku np. psychologa, który ma wykształcenie kierunkowe i łatwiej odnajdzie się na rynku pracy, a inaczej, jeśli chodzi o ograniczone możliwości zarobkowe strażnika czy oddziałowego. Ci drudzy są w najtrudniejszej sytuacji rynkowej i życiowej. Odchodzą z niskim świadczeniem, w młodym wieku, często posiadając rodziny z uczącymi się dziećmi czy niepracującą żoną, różne zobowiązania. I nagle okazuje się, że do dyspozycji zostaje „emeryturka”, która jest zaledwie jakimś procentem dotychczasowej pensji. Stąd częste próby podniesienia stopy życiowej, łatanie dziur przez zaciąganie kredytów, pożyczek. Niestety, gorzej jest później z ich spłaceniem. W ostatnim czasie w Biurze Emerytalnym SW za-



uwazamy znaczne zwiększenie liczby spraw komorniczych wśród naszych emerytów i rencistów (obecnie jest ich prawie 2 tys. na ok. 30 tys. świadczeniobiorców). Z tym, że zajęcia komornicze, o których mówimy, dotyczą konkretnych osób, a zdarza się, że jedna ma ich nawet dwadzieścia i więcej.

**Jak w praktyce wygląda dochodzenie roszczeń przez komorników?**

Jeżeli zainteresowany nie spłaca w terminie kredytu lub innego zobowiązania finansowego, bo to są też np. niezapłacone faktury za telefon, firmy, w których zostały zaciągnięte, kierują sprawę do komornika, a ten przysyła do nas stosowny nakaz. Jesteśmy zobowiązani go wykonać, potrącamy ze świadczeń określone przepisami kwoty.

**Ile wynosi najwyższe zadłużenie?**

W ekstremalnych sytuacjach są to milionowe należności, a w wielu przypadkach ponad 100-tysięczne. Niestety, dużą ich część stanowią koszty postępowania komorniczego.

**W naszym kraju wszyscy emeryci i renciści, którzy nie osiągnęli 75 proc. Wysługi, muszą liczyć się z ogranicze-**

**niami w pozyskiwaniu dodatkowych przychodów. Aktualny limit wynosi 2447 zł, to co zarobią powyżej tej kwoty, muszą oddać państwu.**

Nie do końca tak to wygląda. Faktycznie kontroli nie podlegają przychody uzyskiwane po zwolnieniu ze służby przez byłych funkcjonariuszy, którzy osiągnęli 75 proc. podstawy wymiaru wysługi lat, bez zwiększenia z tytułu inwalidztwa. Emeryci cywilni mają trochę inne rozwiązanie. Pozostali nie posiadający tzw. pełnej wysługi podlegają kontroli, która niejednokrotnie kończy się potrąceniem ze świadczenia. Potrącenie to może być w różnej wysokości, począwszy od przysłowiowej złotówki, na 25 proc. świadczenia kończąc. Chciałbym zaznaczyć, że mamy świadczeniobiorców, którzy mimo ciężącego na nich obowiązku, nie ujawniają dodatkowych przychodów. Jednak nawet jeśli tego nie zrobią, jesteśmy powiadomiani o tym fakcie przez urzędy skarbowe i rozliczamy ich z osiągniętych przychodów. Zdarza się, że osoby te mają do potrącenia kilka, kilkanaście, a w skrajnych przypadkach kilkadziesiąt tys. zł. Oczywiście nie ma możliwości doliczenia okresu pracy po zwolnieniu, jeśli emeryt nie rozliczał się z osiągniętych przychodów.

**Wróćmy jeszcze do planowanej reformy przepisów działania komisji lekarskich, o której głośno w ostatnim czasie. Politykę orzekania dopiero czekają zmiany, a już teraz słycać o odbieraniu grup inwalidzkich.**

Tworzona ustawa zaostrzy kryteria przyznawania grup inwalidzkich, z założenia wykluczy III grupę. W efekcie ograniczeniu ulegnie ich orzekanie. Ponadto orzecznictwo będzie ściśle związane ze służbą medycyny pracy i w dużej mierze będzie się opierało na opinii wydanej przez lekarza medycyny pracy. Niektóre komisje, wyprzedzając planowane zmiany już wprowadziły obostrzenia w przyznawaniu grup inwalidzkich. Tego typu działania zauważyliśmy w orzeczeniach wydawanych przez komisje warszawską i lubelską, gdzie funkcjonariusze z wieloletnim stażem służby w oddziale, z wieloma schorzeniami nie otrzymują grupy inwalidzkiej w związku ze służbą.

**W takim razie komu, jeśli nie tym funkcjonariuszom, należy się to świadczenie?**

Przed wszystkim właśnie im, a nie tym, którzy pracują krótko i to nie w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, a np. w biurze okręgowego inspektoratu czy Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

**Jakie jest pana podejście do mundurowych, próbujących niejako wymusić przyznanie grupy inwalidzkiej przez symulowanie różnych chorób?**

Moje prywatne zdanie jest takie, że im szybciej wejdzie w życie ustawa rozdzielająca możliwość łączenia emerytury z rentą inwalidzką (zwiększenie z tytułu inwalidztwa), tym lepiej i to z kilku względów. Po pierwsze, obowiązujące przepisy są niesprawiedliwe, o czym już wspominałem. Po drugie, komisje orzekają wyłącznie na podstawie odpowiedniej dokumentacji medycznej funkcjonariusza (paradoksalnie bez niej nie jesteście dla komisji klientem), tego, który dotąd nie chodził na zwolnienia i nie leczył się, nie badają dokładnie i nie ustalają aktualnego stanu zdrowia. Ten fakt wymusza zachowania, które są w niekoleżeńskie i niekorzystne z punktu funkcjonowania jednostki. Jeśli funkcjonariusz chce otrzymać dodatkowe świadczenie, musi zacząć zbierać niezbędne zaświadczenia, czyli „chorować”. To niejednokrotnie wiąże się z długotrwałym zwolnieniem lekarskim, pobytem w szpitalnych oddziałach zamkniętych, nieobecnością w służbie, co obciąża kolegów dodatkową pracą. Po trzecie, człowiek zdrowy, mający możliwość normalnego wypracowania emerytury powinien pracować tak długo, aby wypracować sobie maksymalny jej wymiar. Z renty inwalidzkiej powinny korzystać tylko te osoby, które faktycznie są niezdolne do pełnienia służby, chore, i niejako zmuszone złym stanem zdrowia do przejścia na rentę. Emerytura ze zwiększeniem z tytułu inwalidztwa to są jakby dwa świadczenia wypłacane jednocześnie. Nowa ustawa o funkcjonowaniu komisji lekarskich nie likwiduje renty inwalidzkiej, nie pozwala natomiast łączyć jej z emeryturą. Żaden inny system emerytalny w Polsce nie przewiduje wypłacania jednej osobie dwóch świadczeń za tę samą pracę.

# Centralne uroczystości w Łodzi

Centralne uroczystości Służby Więziennej z okazji Narodowego Święta Niepodległości odbyły się 9 listopada w Domu Towarzystwa Kredytowego w Łodzi. W ich trakcie wręczono resortowe odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”, awanse na wyższe stopnie służbowe oraz medale „Semper Paratus”.



foto. Piotr Kochański

Powinniście być dumni z tego, że jesteście funkcjonariuszami Służby Więziennej, bo swoją codzienną pracą udowadniacie, że zawsze można na was liczyć – mówił Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zwrócił się do zebranych z apelem o uczczenie minutą ciszy pamięci tragicznie zmarłego mł. chor. Tomasza Mielko z Zakładu Karnego w Rawiczu, który zginął podczas wykonywania obowiązków służbowych. W pięknie odrestaurowanej sali zgromadzeń Domu Towarzystwa Kredytowego, nagrodzonego tytułem Najlepszego Wnętrza 2011 r., obecni też byli Paweł Bejda, wicewojewoda łódzki, Dorota Ryl, wicemarszałek województwa łódzkiego oraz wiceprezydent Łodzi Marek Cieślak.

Łódzkie obchody święta poprzedziła uroczystość w gmachu Centralnego Zarządu SW. Szef więziennictwa i jego zastępcy gen. Krzysztof Keller i płk Artur Dziadosz w obecności dyrektorów biur CZSW złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową ku czci funkcjonariuszy i pracowników Straży i Służby Więziennej.

kk



foto. archiwum



# NARODOWE



zdjęcia Piotr Kochański

# ŚWIĘTO



# NIEPODLEGŁOŚCI





# Służba jest kobietą

**Na II Ogólnopolską Konferencję Kobiet Służby Więziennej „Służba jest kobietą” do OSSW w Popowie przybyło ponad 200 pań w mundurach. Reprezentowały nie tylko SW, ale policję, wojsko, straż graniczną, pożarną i miejską oraz służbę celną. Nie zabrakło też przedstawicielek świata polityki, nauki, działaczek na rzecz praw kobiet i, oczywiście, mężczyzn. Głównemu organizatorowi, Radzie ds. Kobiet Służby Więziennej przyświecały w tym przedsięwzięciu słowa uczonego i filozofa Abrahama ibn Ezry: „Człowiek to kobieta i mężczyzna razem wzięci”.**

**P**odczas dyskusji dało się zauważyć, jak ten człowiek potrafi być różny. Pokazał to zwłaszcza panel, w którym poruszano problematykę szklanego sufitu w służbach mundurowych. W trakcie konferencji mówiono także o dyskryminacji, przemocy domowej czy łamaniu stereotypów i kształtowaniu nowej rzeczywistości dla kobiet w służbach militarnych. Dzielono się spostrzeżeniami i doświadczeniami. Poszukiwano odpowiedzi na pytanie jak budować nową jakość w pracy i w życiu. Konferencja trwała trzy dni, składała się z siedmiu paneli tematycznych wzbudzających różne emocje: entuzjazm, wzruszenie, radość, czasem złość. Wszystkie prelekcje były trans-

mitowane on-line w sieci i w ten sposób do uczestników dołączyło jeszcze ponad 300 osób. A stworzoną na potrzeby konferencji stronę internetową <http://www.sluzbajestkobieta.pl> tylko przez pierwszych 10 dni listopada odwiedziło 6880 osób, ponad 132000 razy wywołując zawartość witryny.

## Dlaczego warto działać

W panelu pod takim tytułem wzięły udział kobiety zaangażowane społecznie, politycznie i samorządowo. Przedsiębiorcze, zaradne, kreatywne, które aktywnie działają w organizacjach i stowarzyszeniach, poświęcając tej pracy swój wolny czas. Podkreślały, że kobiety ciągle muszą się uczyć

właściwie działać, bo zbyt często rywalizują ze sobą zamiast się wspierać. Zwracano uwagę na to, że wiele pań, jakie odniosły sukces sądzi, że tak ciężko na niego zapracowały, iż nie muszą zajmować się już całą resztą. Prof. Danuta Waniek mówiła: – Pokazywanie się, że oto jesteśmy, że trzeba dbać o swoje prawa, że nie ma wyjścia, trzeba się tego nauczyć, to wszystko powoduje, może zbyt powolne, ale jednak przecież zmiany.

Sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi Anna Maria Wesołowska powiedziała, że podczas swojej 30-letniej pracy zawodowej często spotykała się z krytyką, bo zaczynała robić coś poza tym, co „kobieta robić powinna”. – Nieraz słyszałam od panów: ma parcie na szkło, dlatego to robi. Sędzia przyznaje, że jednak najwięcej problemów miała z kobietami. Dlatego bardzo zażądała Rada ds. Kobiet. – Gdyby taka rada funkcjonowała w tamtym czasie w sądownictwie, poszłabym do niej i powiedziałam: dosyć! Przecież jesteśmy kobietami, no walczyliśmy o coś! A że jedna robi to w taki, druga w inny sposób, nie znaczy, że kogoś trzeba niszc-



czyć! Anna Maria Wesołowska sama nie miała do kogo pójść, bo wydawało jej się, że skarżyć się na koleżankę do mężczyzny, przełożonego nie uchodzi. – My jesteśmy silne i w tym co dobre, i w tym co złe – podkreślała. – Dlatego wydaje mi się, że Rada ds. Kobiet powinna spełnić rolę wspierającą. Być po to, by przeciwstawiać się tam, gdzie mamy rację. Sędzia mówiła też o przemocy wobec kobiet, jako o ogromnym problemie społecznym w Polsce. Wszystkie panie występujące w tym panelu zaznaczały potrzebę działania zgodnie z myślą: „Tak działaj, jaką chcesz mieć rzeczywistość.”

### Czy istnieje szklany sufit?

Ta część konferencji była szczególnie żywiota. Przed publicznością posadzano na przemian mężczyzn i kobiety reprezentujących różne służby mundurowe. Zanim jednak zaczęła się dyskusja, wyjaśniono pojęcie szklanego sufitu. Określa się nim przeszkody, jakie napotyka kobiety pełniące funkcje kierownicze. Szklany sufit symbolizuje widoczność awansu przy równoczesnej jego nieosiągalności. Kobiety są stosunkowo nielicznie reprezentowane na najwyższych stanowiskach kierowniczych, rzadko docierają do obszarów związanych z władzą, przywództwem, zarządzaniem wysokiego szczebla. W Służbie Więziennej 33 proc. kobiet zajmuje stanowiska

oficerskie, ale zaledwie 9 proc. z nich pełni funkcje kierownicze, dyrektora lub zastępcy. Czy zatem istnieje szklany sufit? Na to pytanie próbowali odpowiedzieć zaproszeni goście: kmr Bożena Szubińska (przewodnicząca Rady ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych RP), płk Danuta Kalamian (komendant COS SW w Kaliszu), kpt. SG Monika Szczygieł (komendant placówki Straży Granicznej w Bydgoszczy), mł. insp. Rafał Batkowski (mazowiecki komendant wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu), ppłk SG Mariusz Piętka (komendant nadwiślańskiego oddziału Straży Granicznej w Warszawie) i ppłk Tomasz Raczyk (zastępca dyrektora Biura Kadry i Szkolenia CZSW). Wypowiadali oni swoje poglądy, odwoływali się też do raportu z badań jakościowych Instytutu Spraw Publicznych ze stycznia 2003 r. „Szklany sufit – bariery i ograniczenia karier polskich kobiet”. Czytamy w nim m. in.: „Dyskryminacja kobiet w życiu publicznym jest często zakamuflowana, trudno uchwytna są jej konkretne przykłady. Nie wynika ona bowiem z przyczyn formalnych, np. określonych przepisów czy zarządzeń. Jej źródła należy poszukiwać w kulturze, a także w mentalności kobiet i mężczyzn, zazwyczaj obejmującej takie same bądź wspierające się założenia i przekonania. To one określają cechy kobiet i cechy mężczyzn, ich powinności i wzajemne relacje. Jako wszechobecne są w dużej mierze oczywiste i tym samym niewidoczne. Dlatego też zjawisko barier w uzyskaniu awansu przez kobiety określane jest mianem szklanego sufitu, który składa się z elementów bardzo wrośniętych w naszą kulturę, a tym samym przezroczyście”.

Uczestnicy panelu często nie popieprali swoich opinii, wręcz jawnie się ze sobą nie zgadzali, jednocześnie wymieniając merytoryczne poglądy i zachowując wzajemny szacunek. Dyskusję zakończył Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW ciekawym wykładem pt.: „Płeć piękna i niepiękne zachowania – orzecznictwo sądów polskich dotyczące molestowania i stosowania lobbingu wobec kobiet w środowisku pracy”.

### Służba kobiet

W tym panelu m.in. cytowano słowa płk. Jarosława Kardasia, dyrektora okręgowego SW w Gdańsku. „Kobieta w służbie mundurowej nie jest już dzisiaj kimś nadzwyczajnym. Przez wiele lat praca w mundurze była postrzegana jako domena mężczyzn.

Charakter tej pracy wydawał się łączyć z duchowością i fizycznością kobiety. Współczesną normą tego czy osiągnięciem się sukces w środowisku, w którym się pracuje, nie jest płeć. Liczą się kompetencje, kreatywność, umiejętność pracy w zespole, ambicja, chęć ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Nie są to cechy zależne od płci, a od charakteru człowieka. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby w polskiej Służbie Więziennej kobiety pracowały na stanowiskach od strażnika do dyrektora”. W trakcie wystąpień pań z różnych formacji mundurowych pojawiały się ich spostrzeżenia na temat pełnionej przez nie służby. Mówiły i o tym, że są klejnotami w mundurze, ale nawoływały też, by np. zdolności do rodzenia dzieci nie traktować jako niepełnosprawności.

### Stop przemocy!

A ściślej: „Stop przemocy wobec kobiet!”. Taki właśnie tytuł nosił panel czwarty. Mówi się o tym od lat, choć mogłoby się wydawać, że to zjawisko jest już dobrze poznane. Do niedawna jednak było traktowane jako problem istniejący tylko w środowisku tzw. marginesu społecznego. Tymczasem dotyczy to wszystkich grup społecznych, niezależnie od poziomu wykształcenia i sytuacji ekonomicznej. Dotyka także kobiet w mundurach – również tych ze Służby Więziennej. Akcje typu „Biała wstążka”, „Kocham – nie biję”, „Stop przemocy w rodzinie” są szczytne i niezbędne, aby zmienić mentalność ludzi i sposób myślenia o zjawisku przemocy domowej. Jednak same akcje nie wystarczą. Kobietom, także tym w mundurze, potrzebna jest realna pomoc, stworzenie systemu pomocowego – procedur, które byłyby uruchamiane w sytuacji doświadczenia przemocy.

W postulatach I Kongresu Kobiet z czerwca 2009 r. znalazł się m.in. ten skierowany do Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych i Administracji wzywający do przygotowania programów i procedur przeciwdziałania przemocy w rodzinach policjantów i wojskowych oraz udzielania efektywnej pomocy ofiarom i sprawcom tej przemocy będącym funkcjonariuszami wojska i policji. Czas dla kobiet i ta druga już Konferencja Kobiet Służby Więziennej to najlepszy czas, aby przełamać strach i wstyd i zacząć mówić głośno, że zjawisko przemocy domowej dotyka niejednokrotnie funkcjonariuszek i funkcjonariuszy Służby Więziennej – to wstęp do panelu jednej z prelegentek, mjr Magdaleny ▶



► Chojnackiej dotyczący przemocy i dyskryminacji. Podczas swoich wystąpień wszystkie panie również zachęcały do przełamywania strachu i do korzystania w razie potrzeby z „niebieskiej linii”, która jest otwarta nie tylko dla ofiar, ale również świadków przemocy domowej. Łamiąc zasadę anonimowości, wyłączenie na potrzeby konferencji kobiety z rodzinnych grup samopomocowych AI-Anon opowiedziały swoje historie i podzieliły się nadzieją, że możemy zmienić więcej, niż się nam czasem wydaje. Trzeba jak najszerzej rozpowszechnić informacje o tym, gdzie można, a nawet trzeba szukać pomocy.

### Życ aktywnie i z pasją

To jak wyglądamy i jak się fizycznie czujemy wpływa na naszą psychikę. Aby zwiększyć swoje dobre samopoczucie, warto zainwestować czas w ćwiczenia lub konkretny rodzaj sportu. Trenując to nie tylko droga do zgrabnej i wysportowanej sylwetki, ale przede wszystkim poprawa kondycji, ustalenie rytmu dnia, wyznaczenie sobie celu, po którego osiągnięciu czujemy satysfakcję, a także polepszenie stanu ducha. A czym jest życie z pasją? Staje się tak, gdy całą energię poświęcasz na coś, co sprawia ci ogromną frajdę. Jeśli przy robieniu czegoś tracisz poczucie czasu, jeśli jesteś przy tym bardziej kreatywna, z niecierpliwością czekasz, kiedy to zrobisz, jeśli traktujesz coś jako zabawę, a nie obowiązek, to właśnie jest pasja. Potężna motywacja, która pomaga w osiągnięciu celów, nadaje sens i kierunek działania oraz pomoc w nadążaniu za marzeniami. Pasja sprawia, że jesteśmy zadowoleni z życia, a jeśli jej brakuje, np. podczas zmuszania się do pracy, której nie nosimy, czujemy się wypaleni, bez energii do życia. Dobrze jest nauczyć się czerpać przyjemność ze wszystkiego co robimy: hobby, pracy, aktywności fizycznej a nawet ze stosunków międzyludzkich. Gościem honorowym panelu była Iwona Guzowska, posłanka na Sejm, najbardziej utalentowana polska bokserka.

Ostatnie dwa panele poświęcone były temu, jak dbać o zdrowie i o siebie oraz poszukiwaniu odpowiedzi na pytania dokąd zmierzamy, jakie są cele i założenia działań Rady ds. Kobiet w Służbie Więziennej.

### Co na zakończenie?

Podczas konferencji starano się odpowiedzieć na pytania: co jest przyczyną przemocy, dyskryminacji, lobbingu; czy istnieje szklany sufit i jak można ograniczyć te wszystkie złe zjawiska; co utrudnia walkę z nimi; co można zrobić i jak pomagać ofiarom. Starano się zwrócić uwagę na to, jak poważny społecznie jest to problem i jak olbrzymia potrzeba edukacji w tym zakresie. Wyjeżdżając z Popowa każdy zabierał ze sobą swoje własne przemyślenia i pomysły na przyszłość. Niektórzy podzieliли się nimi w opiniach zamieszczonych na stronie konferencyjnej. Oto fragmenty kilku wypowiedzi:

„Konferencja to nasz sukces. Przełamałyśmy stereotypowe myślenie kolegów o nas, o rolach jakie pełniemy, o naszych marzeniach, ambicjach i planach. Myślę, że Panowie zrozumieli, że nie

chcemy z Nimi rywalizować lecz współpracować, wspólnie tworzyć tę lepszą rzeczywistość. Jest tak wiele pracy w naszej służbie, że z pewnością wystarczy dla wszystkich.” **Danuta**

„Przez trzy dni uczestniczyłam w wydarzeniu niezwykłym, w konferencji zorganizowanej przez kobiety dla kobiet, choć nie tylko one brały w niej udział. Były to kobiety wyjątkowe, bo związane zawodowo ze służbami mundurowymi. Obalaliśmy mity i stereotypy o słabej i delikatnej kobiecie, dla której – zdaniem niektórych – nie ma miejsca w służbach mundurowych. O tym, że ciąża, urlopy macierzyńskie i wychowawcze wykluczają nas na kilka lat z czynnej służby, że nie jesteśmy zdolne do podejmowania trudnych decyzji, do zarządzania, zajmowania prestiżowych stanowisk. A ja zobaczyłam kobiety mające w sobie wiele siły, odwagi, inteligencji, zapału empatii, ale też honoru i godności. Zobaczyłam kobiety, które zasługują na szacunek i poważanie, w tym także i mężczyzn. Kobiety i mężczyźni, owszem, różnią się, ale nie może to być powodem dyskryminacji. Płeć nie powinna determinować stanowiska. My, kobiety w mundurach chcemy być traktowane w służbie na równi z mężczyznami, a to znaczy, że oczekujemy, by postrzegano i oceniano nas wyłącznie przez pryzmat naszych kompetencji. Z takim właśnie marzeniem a właściwie życzeniem przystąpiłam dzisiaj do swoich obowiązków służbowych i jak zwykle dotożę starań, by realizować je najlepiej jak potrafię!” **Grażyna**

„Zacnę od przyznania się do tego, że Rada ds. Kobiet często wywoływała u nas, mężczyzn ironiczny uśmiech lub grymas na twarzy. Dzisiaj już nie. Organizacja konferencji potwierdziła Waszą perfekcyjność. Panele zawierały tyle ważnych problemów, tak naprawdę nigdy nie myślałam, że tkwiące w nas stereotypy są tak silne i tak bardzo krzywdzące. Dziewczyny, po raz kolejny potwierdziłyście, że jesteście merytoryczne, kreatywne, a życie bez Was, tak osobiste, jak i zawodowe, byłoby puście” **Ludwik**

„Wśród uczestniczek konferencji spotkałam wiele mądrych, ambitnych, aktywnych kobiet, które mają ogromną wolę działania na rzecz wyrównywania szans kobiet, zwalczania niesprawiedliwości, etc. Działalność na rzecz kobiet traktują nie tylko jako honor, ale także jako odpowiedzialną i wymagającą dużego zaangażowania pracę, umiając godzić ją z aktywnością zawodową i życiem rodzinnym. Jestem zadowolona z uczestniczenia w konferencji, było to dla mnie ważne przeżycie w sferze emocjonalnej, intelektualnej i poznawczej. Na zakończenie, zwłaszcza dla tych, którzy nie są przekonani co do słuszności istnienia i funkcjonowania Rady ds. Kobiet, przytoczę gwoli wspólnego zastanowienia się, słowa flamandzkiego poety Phila Bosmansa: „Kobieta jest niezbędna, gdy idzie o przekształcenie naszego społeczeństwa tak nieprzychylnego dla ubogich i słabych w pełen miłości dom dla wszystkich ludzi”. **Urszula Dudek**

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**



# Zbrodnie w rodzinie

## – temat tabu

**Od kiedy istnieje świat, istnieje zjawisko zbrodni w rodzinie. Pierwszy swego brata Abła zabił Kain, dzieje ludzkości zaczynają się więc od bratobójstwa. A motywem była zazdrość. W zeszłym roku na 662 zabójstwa (liczba przestępstw stwierdzonych) 198 wynikało z nieporozumień rodzinnych. Zabójstw na tle rabunkowym było 61, a seksualnym – 14.**

Rodzina jest wspólnotą świętych ludzi – twierdził Jan Paweł II. Rodzina kojarzy się z Matką. To ciepło, miłość, intymność, miejsce, gdzie możemy wzrastać, być sobą. Zaglądając przez okno do domowych pieleszy często można odkryć nieco inny obraz tego mikroświata. Okazuje się, że więzi rodzinne są niedoskonałe, dalekie od ideału, między członkami rodzin dochodzi do wzajemnej niechęci, niezrozumienia, przemocy, manipulacji. Zdarza się, że latami narastające złe doświadczenia nagle przelewają czarę goryczy i dochodzi do najczarniejszego scenariusza – zbrodni.

W więzieniach karę pozbawienia wolności odbywa obecnie ponad 5,2 tys. zabójców, z tego ok. 11 proc. za zbrodnie w obrębie rodziny. To matkobójcy, ojcobójcy, mordercy żon i zabójczynie mające na rękach krew swoich mężów i dzieci. Według amerykańskich statystyk, wskaźnik zabójstw w rodzinie wynosi 6,3 proc. wszystkich morderstw i w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców pozostaje relatywnie niezmienny od stuleci. W Polsce biorąc pod uwagę zabójców odbywających karę w więzieniach łatwo obliczyć, że jest on wyższy.

Zabójstwa mają często dramatyczny przebieg, poćwiartowanie babci przez nastolatka, zamordowanie czwórki dzieci i trzymanie zwłok w beczkach, utopie-

nie brata. Czynnikiem wpływającym na wzrost liczby przestępstw w rodzinie może być osłabienie więzi lokalnej i związane z tym poczucie anonimowości i alienacji – mówią naukowcy. Współczesny człowiek jest oderwany od wartości, norm społecznych, własnych poglądów, czuje się zapomniany i niepotrzebny.

Zygmunt Freud sądził, że może istnieć w człowieku nieświadoma chęć zabicia jednego z rodziców. Taka teza budzi kontrowersje i sprzeciw. Fantazjowanie o zabijaniu innych osób są powszechne, co udowodnił David Bussa w USA po przebadaniu 6 tys. osób. Z jego badań wynika, że 91 proc. mężczyzn i 84 proc. kobiet doświadczało realistycznych fantazji na temat zabicia drugiej osoby. Czasem o zabójstwie decyduje splot okoliczności, ułamek chwili, przypadek. Natomiast prof. Brunon Hołyst w książce „Psychologia kryminalistyczna” zauważa, że co trzeci zabójca nie jest wcale agresywny. Są to osoby nieśmiałe, bardzo wrażliwe na ocenę otoczenia, często z kompleksami niższości. Nierzadko odgrywają rolę kocha ofiarne. Również prof. Philip G. Zimbardo uważa, że mordercy cierpią nie tyle na brak kontroli emocjonalnej, ile jej nadmiar. W książce „Nieśmiałość” pisze: „Wszystko jest zamknięte wewnątrz – miłość, nienawiść, strach, smutek i uzasad-

Statystyki policyjne Komendy Stołecznej Policji podają, że co roku popełnia się w Polsce ok. 700 zabójstw (680 przestępstw stwierdzonych w 2010 r., 662 w 2011 r.) 10 lat temu było ich dużo więcej – 1198 morderstw w 2002 r. Pierwsze półrocze tego roku utrzymuje tendencję spadkową o 8,6 proc., mówi się o 282 postępowaniach wszczętych w sprawie o zabójstwo. Ile spośród tych zbrodni zostało popełnionych w rodzinie? Psycholodzy kryminalni uważają, że najczęściej w kręgu rodzinnym. W pierwszym kwartale br. stwierdzono 154 zabójstwa, w 141 przestępstwach postępowanie karne zakończyło się wnioskiem o sporządzenie aktu oskarżenia, wśród nich było 37 zabójstw rodzinnych, a z motywem rabunkowym – 20. Wszystkie przypadki wykryto, czyli ustalony został podejrzany o popełnienie czynu. Z raportu z 2009 r. wynika, że najczęściej zabójstw dokonuje się w miastach liczących powyżej 500 tys. mieszkańców, w mieszkaniu lub domu jednorodzinnym, najczęstszym motywem są nieporozumienia rodzinne, a najczęstszym narzędziem zbrodni – nóż. Najlicniejszą grupę wśród morderców stanowili bezrobotni. Z 729 osób aż u 400 stwierdzono nietrzeźwość w momencie przestępstwa. Każda zbrodnia jest tragedią, uderzającą szczególnie w rodzinę.

niony gniew (...), ten gniew tli się, aż pewnego dnia znajduje ujście w postaci niekontrolowanego szału, może w wyniku niewielkiego rozdrażnienia lub najłagodniejszej frustracji”.

Agata Pilarska-Jakubczak



for. Agata Pilarska-Jakubczak

## Dlaczego zabijają

**Z prof. dr hab. Józefem Krzysztofem Gierowskim, psychologiem, kierownikiem Katedry Psychiatrii UJ Collegium Medium w Krakowie, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak**

*Czy psychiatrzy i psychologowie po zbadaniu zabójców, których ofiarami byli bliscy, wiedzą, kto może popełnić taki czyn?*

Nie istnieje jednorodny profil sprawcy. Zabić najbliższych albo próbować to zrobić mogą zatem różni ludzie, w różnych sytuacjach, cierpiący na różne zaburzenia psychiczne. Niemniej wiemy, co sprzyja domowym zabójstwom. Dochodzi do nich często w tych rodzinach, w których ktoś objawia cechy psychopatyczne lub w których od lat narastał konflikt. Wtedy łatwo

o utratę kontroli nad emocjami. Jeśli zanosi się na to, że mój partner po raz setny użyje w stosunku do mnie przemocy, uderzy, poniży, wyzwie, nagle budzi się we mnie gniew, mam tego dosyć.

*Jak rozpoznać psychopatę w rodzinie?*

Musimy odróżnić psychopatę od osoby chorej psychicznie, czyli od psychotyka. Ten drugi izoluje się, wypowiada dziwaczne sądy, zaczyna żyć we własnym świecie. Na początku rodzina tłumaczy sobie, że synowi, czy córce „przejdzie”, że to tylko chwilowa zmiana w zachowaniu. Ale jeśli stan taki trwa dłużej, to rodzice powinni zwrócić się do psychiatry, zdecydować się na leczenie dziecka, nawet w szpitalu, żeby być może zapobiec tragedii w rodzinie. Ludzie, których osobowość jest bardzo silnie zaburzona, ►

▶ tracą niemal całkowicie kontakt z rzeczywistością. Mogą wierzyć, że wszyscy chcą ich zabić i gotowi są zaatakować każdą osobę w swoim otoczeniu.

#### **A psychopata?**

Psychopaci to osoby, którym na nikim nie zależy w sensie niesienia dobra. Nie są w stanie przeżywać pozytywnych emocji, nie są gotowi do empatii, widzą, co inni ludzie przeżywają, umieją to rozpoznawać, ale sami tego nie czują.

#### **Czy jeśli ojciec jest psychopata, to syn także nim zostanie?**

Wygłąda na to, że psychopatia jest efektem zarówno predyspozycji genetycznych, jak i niekorzystnych doświadczeń społecznych. Ale tak naprawdę to biologia odgrywa kluczową rolę. Często więc psychopatia (zaburzenie, a nie choroba) przechodzi z ojca na syna, choć zdarza się, że „przeskoczy” jedno pokolenie i dziecko nie odziedziczy deficytu emocjonalności. Ten deficyt to brak empatyczności, której nie da się nauczyć.

#### **Jak działa psychopata?**

Jeśli jest inteligentny, to jest nadzwyczajnie niebezpieczny. Będzie działał bez skrupułów, bez sumienia, realizował swoje wytyczone zadania „po trupach”. Do tego ma jeszcze umiejętności czy możliwości manipulowania innymi ludźmi, ponieważ widzi, potrafi rozpoznawać, co inni czują, jakie są ich emocje. Wśród zabójców jest co najmniej kilka procent psychopatów, ale odnajdujemy ich raczej wśród zawodowych morderców, a nie wśród osób, które zabiły kogoś z rodziny. Tutaj częściej mamy do czynienia z psychotykami.

#### **Kim są kobiety, zabójczynie mężów?**

Trzeba by się im szczególnie dokładnie przyjrzeć. Stanowią raczej jednorodną grupę. To często osoby, które od lat znajdują się w konflikcie, są bardziej ofiarami przemocy domowej niż jej sprawczyniami. Ich mężowie często są uzależnieni od alkoholu, znęcają się nad nimi. Typowa sytuacja: pijany mąż przychodzi do domu, żąda kolacji, są razem w kuchni, żona przygotowuje posiłek, on zaczyna zachowywać się w sposób, który wielokrotnie miał już miejsce w ich relacji, stosuje wobec niej przemoc czy też grozi tą przemocą, mówi „cóż mi tu podajesz do jedzenia, jakieś paskudztwo, a ja mam ochotę na coś innego, ja to chrzań”. Tym samym daje sygnał, że zaraz dojdzie do czegoś jej dobrze znanego, do agresji domowej. Ona się broni, zabija męża nożem, którym przygotowywała dla niego kolację. To jest sytuacja, w której przelata się kropla gorczy i doszło do nieszcześcia. Czytałem wiele dobrych artykułów na temat terapii zabójczyń w ZK w Lublińcu, gdzie mają one zapewnione wsparcie psychologiczne i dokładne określone cele rehabilitacyjno-terapeutyczne. Tak naprawdę w jakimś wymiarze te kobiety dalej są ofiarami, mają syndrom kobiety bitej, niską samoocenę, poczucie winy, lęk, depresję, podejrzliwość i utratę wiary w to, że możliwe jest wyjście z sytuacji. Nie można takiej zabójczyni traktować na równi z kimś, kto zabił z premedytacją.

#### **A jeśli jest odwrotnie, jeżeli to mąż zabija żonę?**

Najczęściej zabija po wielu tygodniach czy miesiącach prześladowania żony i używania wobec niej przemocy. Kiedyś w końcu uderzy ją za mocno, będąc na przykład pijanym. Ci mężczyźni często mają już na swoim sumieniu czyny, za które byli skazywani, choćby znęcanie się nad rodziną. Często są też alkoholikami, a jeśli są stosunkowo młodzi, również seksoholikami. Istnieją i tacy zabójcy czy zabójczynie, którzy z zimną krwią planują zabójstwo w półmałżonka, bo ten/ta przeszkadza w jakichś życiowych planach albo dzięki pozbyciu się go z tego świata zagarną fortunę z ubezpieczenia. Zabójstwa na zimno są tak naprawdę finezyjnie przygotowanymi zbrodniami.

#### **Dzieciobójstwo to odrębny przypadek. Co pewien czas media donoszą o takich zdarzeniach.**

Winę dzieciobójczyni trzeba rozpatrywać w związku z całą jej sytuacją życiową, włącznie z przebiegiem porodu, zmianami hormonalnymi, depresją poporodową, z tym wszystkim, co może ograniczyć takiej kobiecie możliwość poszukiwania pomocy i racjonalnych dróg wyjścia z kłopotu. Jeśli nie chce mieć dziecka, może na przykład na oddziale położniczym zgłosić gotowość oddania go do adopcji. Niewiele kobiet decyduje się na ten krok, ponieważ w ich odczuciu będą źle ocenione. Oddanie swojego dziecka będzie zawsze potępiane społecznie.

#### **Wolą zabić?**

Być może łatwiej jest zabić, czasami z niskich pobudek. Weźmy ostatnią głośną historię kobiety z Hipolitowa, która prymitywnie zabiła pięcioro lub sześcioro swoich dzieci. A mieszkawcy udawali, że nie zauważają braku ich obecności, mimo że doskonale wiedzieli, iż kobieta wielokrotnie była w ciąży.

#### **Można powiedzieć: osoba bez sumienia.**

Kobieta bez śladu uczuć wyższych, z głębokim deficytem emocjonalnym, który zdarza się też u seksualnych zabójców i zabójców w ogóle. To nie jest choroba psychiczna, tylko brak jakiejkolwiek wrażliwości czy podstawowych zasad moralnych. Kim trzeba być, aby zabić własne dziecko? Normalna matka tego nie zrobi. Pamiętam kobietę z mojej praktyki opiniodawczej sprzed trzydziestu lat, która swoje kilkumiesięczne niemowlę usiłowała pozbawić życia przez systematyczne wbijanie mu igieł w okolice serca. To trwało miesiącami, bo dla niej kłopotliwe było posiadanie potomstwa; przeszkadzało w swobodnym życiu. Zdarza się, że dzieciobójczyni zabija też siebie. Dlatego, że ma psychotyczne przekonanie, że jej rodzinie, zwłaszcza dzieciom grozi jakieś nadzwyczajne niebezpieczeństwo i lepiej zabić je i siebie, niż narażać na nieszcześcia, które w jej wyobrażeniu na pewno się wydarzą. Jest to przypadek samobójstwa rozszerzonego.

#### **Dlaczego tak się zdarza, że dziecko zabija własnych rodziców?**

W swojej praktyce miałem do czynienia tylko z zabójstwem matek adopcyjnych. Znałem dwóch kilkunastoletnich chłopców, którzy pozbawili życia swoją przybraną matkę. Miała ona określone

wymagania wobec synów, a oni nie do końca wywiązywali się z obowiązków, nie zachowywali się zgodnie z jej oczekiwaniami. Mieli świadomość, że są adoptowani, czyli wiedzieli – to jest skomplikowana psychologicznie sprawa – że to nie jest ich biologiczna matka. Kolejny przypadek: dziewczyna, która stając w obronie matki zabiła ojca w sytuacji, do jakiej najczęściej nawiązujemy – alkoholik znęca się nad rodziną i kiedy setny raz dochodzi do przemocy, ktoś bierze nóż. W tym wypadku córka zabija ojca na oczach matki. Zrobiła coś, co budzi naszą empatię, rozumiemy, że można się tak zachować w takiej sytuacji. Często jest tak, że dziecko zabija kogoś, kto w jego przekonaniu je ogranicza. Zdarza się, że ojciec jest nadzwyczaj wymagający, nadmiernie kontroluje życie innych, a na dodatek jest bogaty. Żeby z jednej strony wyzwolić się spod tego wpływu, a z drugiej odnieść materialne korzyści, dziecko go zabija. Przypominam sobie, jak mówimy o takich strasznych rzeczach, mężczyźni, który żądał od swojego syna, aby robił karierę, odnosił sukcesy. Chłopak zaczął studia medyczne, został wyrzucony, poszedł na psychologię, został wyrzucony po raz drugi, nie potrafił sprostać wymaganiom edukacyjnym i oczekiwaniom rodzica. Pewnej nocy zabił ojca, uciął mu głowę, powiesił zwłoki, zdjął skórę z czaszki i zrobił z niej maskę. I poszedł w niej pokazać się dziadkowi.

#### **Czy chłopak był niepoczytalny?**

Problem polegał na tym, że gdy go badaliśmy, nie był wcale chory, ale mogliśmy zrobić błąd w opinii. Są takie zaburzenia – nie do końca je wtedy uwzględniliśmy – które powodują, że ludzie są w stanie znaleźć się w chorym psychotycznym świecie na krótko. Można na kilka godzin popaść w psychozę i nie kontrolować swojego zachowania, a później wrócić do prawidłowego funkcjonowania. Normalny człowiek, nawet kiedy doświadcza trudności w relacjach z najbliższymi, nie zabija swoich rodziców, tylko szuka jakiegoś racjonalnego rozwiązania, zwiększa dystans, wyzwała się spod ich wpływu, staje się niezależny, podejmuje pracę, wyjeżdża do innej miejscowości. W ten sposób racjonalnie rozwiązuje problem. Są jednak osoby niezdolne do takiego działania.

#### **Czyli każdy przypadek zabójstwa w rodzinie należy rozpatrywać indywidualnie.**

Trzeba być bardzo ostrożnym z uogólnieniami. Jeden artykuł 148 w kodeksie karnym: „kto zabija człowieka podlega karze” przekłada się na nadzwyczaj różne okoliczności, motywy, osoby, stan zdrowia. W mojej pracy habilitacyjnej pt. „Motywacja zabójstw” wyróżniłem prawie 30 czynników czy okoliczności, które należy rozważyć i wziąć pod uwagę, żeby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego doszło do zabójstwa, i co było ważne z motywacyjnego punktu widzenia. Bardzo trudno przedstawić motyw. Ponadto zabicie matki, dziecka, męża jest naruszeniem tabu zasad życia społeczno-kulturowego. Obcych tak, można zabić, na przykład na wojnie w obronie ojczyzny. Choć tak naprawdę zabijanie niczym dobrym nie jest, ale na pewno czymś złym jest zabijanie swoich najbliższych.

# Dobra i zła wina

O poczuciu winy i wstydzie mówi dr Piotr Olaf Żylicz, psycholog związany ze Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej w Warszawie

**Agata Pilarska-Jakubczak: Dlaczego człowiek wychodzi w zło?**

**Piotr Olaf Żylicz:** W sensie psychologicznym wyróżniam trzy rodzaje moralności: moralność zasad, orientacja na dobro i amoralność. Moralność zasad mówi, czego nie wolno robić. Zatem, nie kradnij, nie łam danego słowa, nie zdradzaj, nie zabijaj. To oznacza, że istnieją zasady i nie wolno mi ich przekraczać. Dlaczego jednak je przekraczam? Dlatego, że albo nie szanuję zasad, są one tak naprawdę dla mnie nieważne, trochę jak za komuny, ukraść państwowe to mały grzech. Ale może być też i tak, że nie nabyłem mechanizmów kontroli hamowania. One się dzieją przez kary i nagrody głównie w dzieciństwie. Dziecko, jeśli skłamię, jest karane, karą jest na przykład niezadowolony mama. Nie musi być bite. Karą jest to, co nieprzyjemne. Są osoby, u których z trudem dochodzi do tego, co nazywamy warunkowaniem, czyli uczeniem się, że za łamanie zasad są kary. Wreszcie może być i tak, że ja uznaję i cenię zasady, i mam silne warunkowane wyuczone zachowania, i już na samą myśl zrobienia czegoś złego pojawia się u mnie poczucie winy. Na przykład gdyby pani sobie pomyślała: okradnę mojego szefa, nie zrobi pani tego, ale już się pani źle czuje. To odczucie jest formą lęku moralnego związaną z tym, że mój umysł się uwarunkował, nauczył tego, że nawet samo pomyślenie, że nie Kocham rodziców, przyjaciół, bliskich osób lub planuję kradzież jest złem. Poczucie winy występuje bardzo często po tym, jak coś złego zrobisz, ale może też być wyprzedzające. Już sama myśl, że miałabym coś zrobić, wzbudza we mnie złe samopoczucie.

**Czy poczucie winy może być rzeczywiście wyprzedzające? Nie ma jeszcze winy, nie ma czynu...**

Dochodzi do tego zwłaszcza w relacjach bliskich, pomyśli sobie pani: okłamię mojego ojca...

**...i jeszcze tego nie zrobiłam.**

Nie szkodzi. Ale wina już jest. Lecz nie w rozumieniu systemu prawnego. Wyobraźmy sobie, że oszukuje pani świadomie swojego ojca patrząc mu w oczy, i co pani czuje?

**Dyskomfort.**

Właśnie, to jest wtórne, czy my to nazwiemy poczuciem winy, obniżonym poczuciem własnej wartości, czy że się kiepsko czujemy. Mamy silne mechanizmy kontroli, które powodują, że czegoś nie robimy, one wyprzedzają hamują już pewne zachowania. Gdybym komuś zrobił krzywdę, źle się czuję. Na samą myśl: dołożyłbym komuś, to ja, jako mężczyzna, już się źle z tym czuję, że miałem ochotę to zrobić.



foto. Agata Pilarska-Jakubczak

*Mamy silne mechanizmy kontroli, które powodują, że czegoś nie robimy, one wyprzedzają hamują pewne zachowania*

**Nie nazwałabym tego poczuciem winy.**

Zależy jak definiujemy, ale w sensie psychologicznym, to że na przykład odczuwam nienawiść, że chciałbym kogoś zabić...

**Ale nienawiść to emocja, która może pojawić się we mnie i ona sama w sobie nie jest jeszcze zła.**

Jeśli wobec ojca i matki odczuwa się nienawiść, to w sensie duchowym i psychologicznym nie jest to zło, ale dla większości ludzi sam fakt, że czują nienawiść do bliskich, żony, męża, ojca, już będzie wywoływał poczucie winy.

**Jeżeli powstaje uczucie nienawiści, widocznie są jakieś ku temu powody, ale to jeszcze nie oznacza, że ja zrobię coś złego, i że to uczucie porwie mnie do działania niszczącego drugą osobę.**

Ma pani pełne prawo tak uważać, ale mój pogląd jest taki, że powstają emocje, które hamują negatywne działanie związane z przekroczeniem norm. Wycofuję się na samą myśl, że mógłbym kogoś uderzyć. I chodzi mi właśnie o pokazanie tego mechanizmu.

**Jest on pozytywny.**

Społecznie bardzo. To mechanizm, który powoduje obniżenie agresji. U wielu przestępców jest on zaburzony.

**Przejdźmy do drugiego typu moralności, orientacji na dobro.**

Robię coś, czego nie powinienem, na przykład uderzę, nagadam – poza światem przestępczym ludzie wykształceni ranią siebie i są agresywni przede wszystkim słownie, „ty jesteś z małego miasta” ktoś powie i spowoduje, że ja mogę się bardzo źle z tym poczuć.

**Upokorzenie?**

Tak. To też jest agresja, forma obrazy słownej. Lecz ja nie chcę czynić krzywdy. Ale tu jest jeszcze coś ważniejsze, główny element moralny to praktyczny. Bo co to znaczy orientacja na dobro? To nieczynienie krzywdy, ale nade wszystko działanie na rzecz innych ludzi, jak ktoś jest w potrzebie, na przykład leży przy drodze, koleżanka z pracy ma kłopoty zdrowotne albo jest przegębiona, bo mąż ją zdradza. I tu nie chodzi o to, że ja nie będę jej obgadawał, nie będę mówił trudnych rzeczy, ale ja myślę, co dla niej mogę zrobić. Poczucie winy może być w tym obszarze z dwóch powodów: bo kogoś skrzywdzę, ale ważniejsze jest, że czegoś dla drugiej osoby nie zrobię. Że moja siostra prosiła mnie o to, żebym pożyczył jej pieniądze, bo jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej, a nie zrobiłem tego, mimo że mogłem. To jest w ogóle skomplikowane, kiedy to odczuwam. Wtedy kiedy mam poczucie wpływu i wolności, kiedy mogłem zaspościć ważną potrzebę ważnej dla mnie osoby i tego nie uczyniłem. Widzi pani, niezrobienie czegoś wywołuje poczucie winy. Na przykład dzwoni do mnie przyjaciółka i mówi: „słuchaj, oddzwonił, bo właściwie nie chce mi się żyć i chce popełnić samobójstwo”, nawet jak ona tego nie robi, mimo że nie zadzwoniła do niej, będę się z tym źle czuł.

**Czyli tak zwane zaniechanie.**

Prawda? Jeżeli popatrzymy na to religijnie, możemy powiedzieć, że grzeszę mową, uczynkiem i zaniechaniem. I tutaj dochodzi do zaniechania. I wreszcie są osoby, które są amoralne.

**To ci z trzeciej grupy moralności.**

Dla nich sfera moralności jest nieistotna. Ważna jest przyjemność, łatwość, sprawność działania. Mówią tak: „nie znoszę moralizowania”. Ich podejście i relacje międzyludzkie regulują nie tyle zasady moralne, co zasady wzajemnej korzyści i wymiany. Po angielsku „I will scratch you, you scratch me”, czyli „ja podrapię ciebie, ty podrapiesz nie”.

**Jacy są przestępcy?**

Często amoralni, choć wielu uważa się za moralnych i przestrzegających zasad, ale tylko dotyczących ich „miejsca”, czyli współziomków albo rodziny. Wielu przestępców zasady traktuje niezwykle wybiórczo i instrumentalnie, to znaczy ja tobie, a ty mnie. A orientacja na dobro też jest bardzo limitowana. Poznałem przestępców, którzy w sposób niezwykle troszczyli się o swoje dzieci. Rozmawiałem z zawodowym złodziejem, który już trzy razy siedział w więzieniu, ►

▶ ale bardzo się martwił ciężko chorą córką. Przestępcy mówią na przykład, że są złodziejami, zamiast, że popełnili przestępstwo, po to, żeby myśleć, że jak wyjdą na wolność, to będą dalej mogli kraść. Do tego dają sobie nieświadomie prawo, możliwość. No i jeszcze wypierają swoją winę. Większość, których spotkałem w więzieniu przekonywała mnie, że są niewinni.

#### **Może wyjaśnijmy, czym jest ta wina.**

W sensie psychologicznym to co czuję, to nie jest wina, ale jej poczucie. Wina jest w sensie prawnym, w sensie etycznym.

**Według włoskiego psychiatry poczucie winy to „złe samopoczucie, które rodzi się w człowieku, gdy uświadamia sobie, że uczynił coś sprzecznego z własnymi przekonaniem i zasadami, a więc że zachował się w sposób, w jaki nie powinien się zachować. Im większy jest dysonans między czynem i powinnością, tym większe jest złe samopoczucie i świadomość winy” – pisze o tym psychiatra Vittorino Andreoli w książce „Zrozumieć cierpienie”.**

Z tą definicją bym się zgodził. A jak jest z więźniami? Oni wypierają winę, nie mówią: tak, zgrzeszyłem. Pewien więzień powiedział: wie pan co, ja szedłem drugą stroną chodnika i właśnie wtedy był ten napad, a ja mówię: proszę pana, nie jestem ani prokuratorem, ani panem Bogiem, nawet nie ze Służby Więziennej, jestem osobą z zewnątrz i mnie to nie interesuje. A on na to: no tak, ale chciałbym, żeby pan wiedział, że jestem niewinny.

*W chrześcijaństwie i w judaizmie, w każdym przyzwoitym systemie trzeba ponieść konsekwencje swoich czynów, na przykład odkupić czy zadośćuczynić. To jest przykre dla mojego „ja”, bo staram się unikać bólu mojego „ja”*

#### **Usprawiedliwiają się.**

Tak. Nie konfrontują się z winą. Jeden z najbardziej niezwykłych ludzi, którego spotkałem w więzieniu, powiedział: „Wielu ludzi przeze mnie cierpiało, a teraz jest to moim cierpieniem wewnętrznym”.

#### **Religijny człowiek?**

Tak. On mi powiedział, że nie powinienem pilić o psychologii, tylko mówić o sprawach religijnych i duchowych, bo to jest ważne. Był bardzo inteligentny. Mówił o tym, co było naprawdę istotne, religijnie to brzmi: wiem, że zgrzeszyłem, a psychologicznie: wiem, że uczyniłem komuś krzywdę i zło, i przyjmuję za to odpowiedzialność.

**Po krzywdzie wyrządzonej drugiemu – według prof. Roberta Piłata jest ona „wbiciem żądła na stałe, bez możliwości jego usunięcia” – w ludziach często nie pojawia się refleksja i poczucie winy. Dlaczego nie dostrzegają winy? Gdzie ona się ukrywa, za jaką zasłoną pozostaje?**

Bo nie chcą. Bo to jest bolesne i przykre. W chrześcijaństwie i w judaizmie, i myślę w każdym przyzwoitym systemie trzeba ponieść konsekwencje swoich czynów, na przykład odkupić czy zadośćuczynić. To jest przykre dla mojego „ja”, bo ja unikam bólu mojego „ja”. Powiedzenie „uderzyłem go, ale on zasłużył” jest czymś innym niż powiedzieć „byłem impulsywny i skrzywdziłem kogoś niesłusznie, muszę to przepracować”.

**Pytanie, czy system penitencjarny pozwala ludziom przepracować ich winy.**

Powiem szczerze, myślę, że nie, najczęściej. Rzadko się to zdarza. Ale czasem tak. Widziałem niektórych niesamowitych, niezwykłych wychowawców.

**W jaki sposób można próbować u innych lub w sobie wzbudzić świadomość winy?**

Myślę, że dzięki zdrowej religijności. Bo religia może też sprzyjać zniekształcaniu obrazu siebie i niezwykłemu zakłamaniu. Pomaga „stać w prawdzie”, ale może też fałszować obraz.

**Ale bardzo trudno jest uzyskać samoskruchę, powiedzieć do głębi „zgrzeszyłem”.**

Bardzo! I to jest bardzo ludzkie. Bo obciąża poczucie własnej wartości.

**Ale nawet kiedy chcę, czasami po prostu się nie da, istnieją jakieś blokady, zasłony, które należy dopiero pokonać i przepracować.**

I tu dochodzimy do rozróżnienia między winą a wstydem. Badaczka psychologii moralności, Amerykanka polskiego pochodzenia June Tangney, twierdzi, że wstyd uderza w moje poczucie własnej wartości, myślę: jestem do niczego, jestem zła i niedobra.

**Przytoczę słowa włoskiego psychiatry: „Wstyd to złe samopoczucie, którego doświadczamy, gdy ktoś nas przylapie na zachowaniu, którego opinia publiczna nie aprobuje, a społeczeństwo karze. Konfrontacja zachodzi między czynem a prawem lub normą. Punktem odniesienia nie są zasady, w które dany człowiek wierzy, lecz ogólna moralność społeczna. Często zdarza się, że człowiek stosuje się do jakiejś normy zewnętrznej, aby nie narazić się na potępienie ze strony innych, jednak w głębi serca nie uważa, by postępował źle. Poczucie wstydu wiąże się z obecnością innych, nie zaś ze stosunkiem do samego siebie.”**

To jest inne rozumienie wstydu niż u Tangney, bo u niej wstyd jest powiązany ze stosunkiem do samego siebie. Włoski psychiatra przedstawia typową definicję wstydu, że jest on czymś zewnętrznym: wiem, że inni ludzie mnie obserwują, ale nie mogę sprostać ich oczekiwaniom.

**Ktoś jest przeświadczony, że może kraść, aby przeżyć lub by nakarmić własne dzieci, wiedząc zarazem, że kradzież jest przestępstwem społecznie potępianym i karanym. Jeżeli kradną i nikt tego nie odkryje, nie czują się winni, jeżeli zostaną przyłapani na kradzieży, mam poczucie wstydu.**

No, może tak być. A może też być i jedno i drugie.

*Wypieranie popełnionych czynów prowadzi do braku szczęścia. Kiedy się rozmawia z przestępcami, oni patrzą tak, jakby wewnątrz nie byli skupieni, uciekają sami przed prawdą o sobie*

**A pierwsi rodzice, Adam i Ewa, czuli wstyd czy też winę?**

Biblia mówi, że wstyd nagości, utraty duchowej czystości.

**A Tangney uważa, że przez wstyd tracimy poczucie własnej wartości.**

Nie tyle tracimy, co on uderza w nas. Myślę: jestem kiepski, bo to zrobiłem. Chcę siebie karać, a nie nazwać zło i je naprawiać. Energia kieruje się na samocenę, a nie na działanie na rzecz innych.

**A jak w takim razie ma się wina do poczucia własnej wartości?**

W ujęciu Tangney przeżywanie poczucia winy jest bardzo zdrową emocją wyższego rzędu, która wymaga świadomości swojego „ja” i która prowadzi do poprawy i rozwoju relacji między ludźmi, rozwoju moralnego i jest pozytywna.

**Czyli taka dobra wina.**

A zła wina to jest wstyd, czyli taka, która uderza w poczucie własnej wartości.

**I nie dochodzimy do prawdy, rozumiem?**

Być może dochodzimy, ale dominuje to, że raczej zajmuję się tym, że jestem zły, niż tym, co się stało.

**Nie zadośćuczyniam.**

Nie myślę, co mogę zrobić, tylko mówię: kurczę, jaki jestem niedobry. Tangney twierdzi, że to nic nie daje, a nawet bywa podłożem do psychopatologii. Zła wina może krzywdzić innych.

**Jak spowodować, by przestępca poczuli, że uczynili krzywdę?**

To jest bardzo trudne w więzieniu, bo w nim toczy się gra o życie i nieokazywanie słabości, która jest przyznaniem się do winy. Zresztą trudno o przyznanie się do niej komukolwiek, gdyż wielu ludzi z obsługi więziennej nie jest przecież miłosierny.

**Wypieranie z pamięci popełnionych zbrodni jest podobne do zaprzeczania**

własnym emocjom. Do czego prowadzi? To życie nie w prawdzie, lecz na krawędzi kłamstwa.

Wypieranie prowadzi do braku szczęścia. Kiedy się rozmawia z przestępcami, oni patrzą tak, jakby wewnątrz nie byli skupieni, bo uciekają sami przed prawdą o sobie. A bez tego szczęścia nie ma.

**Jak usłyszeć wewnętrzny głos sumienia?**

To jest pewna droga, na którą się wchodzi. Rzecz w tym, by pozostawać w relacji miłości i zaufania. Często idzie o przekroczenie swojego patologicznego sposobu bycia opartego na agresji, sile, kontroli i władzy. Jedna trzecia ludzi, z którymi rozmawiałem w zakładach karnych, była wcześniej w domach dziecka, pochodzą z fatalnych rodzin, byli pomiatani i pogardzani, nieszanowani i później stawiali na siłę i przemoc. Religia albo psychoterapia mogą pomóc więźniowi w dostrzeżeniu w każdym człowieku, a nie frajera, którego można oskubać i pobić bez poczucia winy. Ale to nie jest łatwe. Społeczeństwo stygmatyzuje byłych więźniów, nie daje im szansy zmiany obrazu siebie, nie pomaga im, zwłaszcza bezpośrednio, zaraz po wyjściu z zakładu. Nie tylko nie dając chleba i pracy, często ludzie ci nie mają też gdzie mieszkać. Gorsze, że społeczeństwo nie przyjmuje ich z powrotem do siebie, w sensie ludzkim. Po kilku tygodniach na wolności wracają więc do starych nawyków i w końcu trafiają z powrotem do więzienia. Chciałbym kiedyś założyć fundację dla ludzi wychodzących z zakładów karnych.

**Jaką pomoc oferowałyby ta fundacja?**

Spojrzenie ludzi, którzy ich nie potępiają, ale rozmawiają jak z człowiekiem, z kimś ważnym. Byli więźniowie muszą czuć, że ktoś chce im pomóc, bo komuś na nich zależy. Jest to właściwie forma matczynej troski o syna. Każdy przeciw takiej pomocy może potrzebować. Myślę tak od kiedy poznałem osiemnastoletniego chłopaka, który siedział za śmiertelne potrącenie autem po alkoholu, po balu maturalnym.

**Czyli postawa miłości.**

Tak, ale niezadokumentowanej.

**Jednak funkcjonariusze raczej pełnią służbę, czasem z karabinem w rękach.**

Tak, ale mogą być bardzo oschli, albo wykonywać rozkazy w godny sposób. Mam kuzyna, który jest policjantem w USA, mówi: używaj przemocy tyle, ile jest potrzebna i nigdy ani o kreskę więcej, niż jest niezbędne w danym momencie. Nie karz kogoś dlatego, że masz zły humor, bo chcesz pokazać swoją siłę i władzę. Dlatego od Służby Więziennej oczekiwałbym jedynie, żeby nie była psychopatyczna. A od psychologów i społeczeństwa? Powtórzę za jednym skazanym: „jeżeli nie poda mi się pomocnej dłoni, będę robił to samo”. To podanie ręki wyraża się przede wszystkim w postawie przyjęcia drugiego człowieka takim, jaki jest.

wywiad nieautoryzowany, publikowany za zgodą dr. Piotra Olafa Żylicza

# Zamiast więzienia

**O zabójcach z orzeczoną niepoczytalnością opowiada Jan Gołębiowski, psycholog kryminalny**

**Agata Pilarska-Jakubczak: W stołecznej policji był pan psychologiem policyjnym, tworzącym portrety psychologiczne nieznanymi sprawców przestępstw. Teraz pracuje pan w szpitalu psychiatrycznym, w oddziale sądowym. Pacjenci trafiają tutaj zamiast do więzienia.**

Tak, mamy pacjentów, w których sprawach sąd orzekł zniesioną poczytalność i zostali skierowani do nas na przymusowe leczenie psychiatryczne zamiast do zakładu karnego. Około 40 proc. Z nich jest tutaj za zabójstwa, ich usiłowanie. Bardzo duża część była oskarżona o znęcanie się nad bliskimi. Jeżeli chodzi o zabójstwa, to najsilniejsze treści urojeniowe dotyczą osoby matki, dlatego na naszych oddziałach jest najwięcej matkobójców.

**Życie z osobą chorą psychicznie to piekło na ziemi...**

Te osoby mają urojenia, wydaje im się, że żona ich truje, więc montują kłódkę na drzwiach lodówki, żeby temu zapobiec. Mogą również podejrzewać, że małżonka ich zdradza, więc sprawdzają jej rzeczy osobiste, podsłuchują lub zamykają w domu. Zwykle diagnozuje się u nich schizofrenię paranoidalną. Choroba ta jest dziedziczna, często w rodzinie była już osoba chora psychicznie. Pojawieniu się schizofrenii sprzyja długotrwały stres, traumatyczne wydarzenia, alkohol i narkotyki. Nasi młodzi pacjenci (najmłodszy ma 20 lat) są również po przejściach z dopalaczami, a starsi, czyli tacy, którzy skończyli 45-50 lat, na ogół po doświadczeniach z nadużywaniem alkoholu.

**Cieężko „wylączyć” chorobę?**

Każdy przypadek jest indywidualny. Po pierwsze, trzeba postawić odpowiednią diagnozę. Po drugie, lekarze psychiatrzy muszą dobrać odpowiednie leki. Później jest czas na oddziaływania terapeutyczne: terapia zajęciowa, psychoedukacja, terapia uzależnień. U jednych osób leczenie przebiega szybko i sprawnie, innych możemy określić przypadkami „beznadziejnymi”, słabo reagujący na farmakoterapię, z zaburzeniami myślenia, osoby upośledzone.

**Czy pacjenci mają poczucie winy?**

To zależy od stanu zdrowia. Jeżeli są „zaleczeni”, mają nabytą świadomość choroby, dystans do objawów i poczucie krytycyzmu, jest im bliżej do prawdy, która jest dla nich jednak wstydliva, a wspomnienia ciężkie. A że wyszli z „paszczy szaleństwa”, nie mają ochoty spoglądać w jej wnętrze jeszcze raz. Dlatego często nie chcą sobie przypominać tego, co zrobili. Raczej nie rozprawiają o poczuciu winy, uciekają w zapomnienie, a my nie pastwimy się nad nimi, nie drążymy. Chodzi o naby-



fol. Krzysztof Serafin

cie świadomości choroby i rozumienia jej objawów. Staramy się ich „zaleczyć”, bo najczęściej wyleczyć całkowicie się nie da. Choroba psychiczna pozostaje niestety na całe życie. Jednego z naszych pacjentów, który wybił oko własnej babce, męczy poczucie winy, bardzo się tym przejął. Całym sobą zaangażował się w leczenie, chce wyjść z choroby i w ten sposób zadośćuczynić babci.

**A co z rodzinami, czy odwracają się od chorych?**

Są tacy, którzy zrywają kontakty i nie chcą z taką osobą mieć nic więcej do czynienia. Ale nie wszyscy. Niektórzy rozumieją, że winę za śmierć ojca czy matki ponosi choroba, a nie człowiek. Zdarza się, że matkobójców odzwiedniają ojcowie, siostry. To bolesne spotkania, ale dla chorych ich bliscy są najważniejsi na świecie. Z członkami rodziny łączą ich bardzo silne emocje. Niestety, te emocje połączone z treściami chorobowymi prowadzą do tragedii.

**Jakie są najczęstsze motywy takich zbrodni?**

Większość jest nieplanowana, emocjonalna, najczęściej na bazie konfliktów rodzinnych. Według prof. Józefa Gierowskiego, wyróżniamy cztery główne grupy motywów zabójstw: emocjonalny, ekonomiczny, seksualny i urojeniowy. U nas w szpitalu są osoby głównie z przyczyn urojeniowych oraz emocjonalnych. Jeśli chodzi o emocje, to dominuje poczucie skrzywdzenia, odrzucenia, lęk i zazdrość.

Na koniec grudnia 2011 r. w zakładach psychiatrycznych realizujących środek zabezpieczający (dysponujących wszystkimi rodzajami zabezpieczenia, z maksymalnym włączeniem) przebywało 2129 osób.

# Nie przyjdzie, ale pamięta

## Nie przenosić nieszczęścia na rodzinę

**W niej wszystko się zaczyna, dla wielu stanowi najlepsze, często ostatnie koło ratunkowe. Nazwa programu „Rodzina jest dobra na wszystko” przypomina, gdzie znajduje się źródło możliwej naprawy człowieka, który zbłądził. Jednocześnie ustawia tę podstawową komórkę społeczną na właściwym jej miejscu – najważniejszym.**



**N**a siłę nikomu pomóc nie można. Ale jak ktoś chce, to zawsze się znajdzie oferta. Funkcjonariusze i pracownicy działów penitencjarnych przygotowują nowe propozycje. W Areszcie Śledczym w Nisku (dla kobiet) od kilku lat realizowany jest program resocjalizacyjny „Rodzina jest dobra na wszystko”, pomagający naprawić relacje osadzonych z rodziną.

– Wymyśliłam ten tytuł, bo wierzę, że rodzina może pomóc. Program powstawał powoli, stopniowo rozszerzaliśmy go o nowe elementy. W 2009 r. w Stalowej Woli przy Urzędzie Miasta ruszyła „Szkoła dla rodziców”. Uczono w niej jak słuchać dzieci, jak z nimi rozmawiać, czy i jak karać i nagradzać. Zadzwoeniłam do organizatorów i zaproponowałam, aby eksperymentalnie przeprowadzili edycję w areszcie. Po wahaniach zgodzili się i ruszyliśmy. Po jakimś czasie wymyśliśmy w „penicie”, że skoro mamy tyle młodych osadzonych, możemy dla nich zrobić kurs przedmałżeński – opowiada twórca programu mjr Simona Wójtowicz, kierownik działu penitencjarnego.

Projekt nazwano „Spełnić marzenia”. Zajęcia prowadziły prelegentki z poradni rodzinnej i parafii rzymskokatolickiej w Nisku. Od 2010 r. pojawiła się pierwsza edycja modułu „Ocalić, co pozostało”, realizowana wspólnie z ośrodkiem interwencji kryzysowej Caritas w Rudniku. Dwa lata później wszystkie działania prorodzinne udało się połączyć. – No prawie wszystkie – wyjaśnia pani Simona. Z powodu braku pieniędzy z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, z którego środków finansowa-

ne są takie programy, do dziś nie ruszył moduł medycyny. Obecnie realizowane są trzy części: „Spełnić marzenia”, „Być razem” i „Ocalić, co pozostało”.

Najwięcej osadzonych, 90 kobiet, skorzystało z bloku drugiego i trzeciego. – Te zajęcia pozwalają im często pierwszy raz w życiu spojrzeć na siebie niejako z boku, krytycznie i zobaczyć się taką, jaką się jest naprawdę. A potem już tylko trzeba zacząć nad sobą pracować – wyjaśnia psycholog Krystyna Goździewska z ośrodka interwencji Caritas w Rudniku, współprowadząca program. – Moje dzieci przez siedem miesięcy nie wiedziały, że siedzę w więzieniu. Udawałam że pracuję w Anglii. Kłamałam, bo chciałam siebie chronić. Ponieważ wcześniej dużo pracowałam zagranicą, udawało mi się „ściemniać”. Dzieci prosily: mamusiu podaj numer telefonu, zadzwonimy. Dałam im nowy numer i kiedyś rozmawiamy, a tu oddziaływo woła, aby wracać do cel, bo będzie przeszkanie. Zaczęły się pytania. W końcu im powiedziałam. Dzięki uczestnictwie w programie. Ale na początku byłam niechętna – opowiada z przejęciem Aśka, energiczna czterdziestolatka.

### Ocalić nadzieję

Przy długim stole, w pomieszczeniu wygospodarowanym w piwnicy aresztu zasiadły uczestniczki dzisiejszego spotkania, bloku „Ocalić, co pozostało”. – Chciałabym, abyście jak zwykle zaczęły od rundki, kolejno opowiadając co się wydarzyło przez ostatni tydzień, co się zmieniło. Dobrze? – prosi Krystyna Goździewska.

Zaczyna Grażyna, drobna blondynka. – Czuję się dobrze, jestem teraz w celi dwuosobowej, nic się nie zmieniło. Następna jest Jola. – Tydzień minął miło, bez większych wstrząsów, w niedzielę był fajny koncert, trzy Ukrainki pięknie śpiewały – relacjonuje. – A ja w sobotę jadę do Leżajska na rekolekcje. Razem z Anitką i Bogusią – mówi kolejna osadzona. – I ja też, ja też – podekscytowana dopowiada Teresa. – A u mnie dzień jak co dzień, leżaczku, odpoczywam, nie pracuję – z satysfakcją opowiada Wiola, korzystająca z dwutygodniowego urlopu. Na koniec Danusia. – U mnie też wszystko w porządku, pracuję na kuchni, jestem już na etacie. Tam jest naprawdę gorąco i duszno. Ale po robocie szyję stroje dla lalek i jest dobrze – brzmi kolejna wypowiedź.

Współprowadząca zajęcia druga psycholog Ewa Maziarz notuje w zeszytce swe spostrzeżenia. – A teraz dziewczyny będziemy rysować – zarządza pani Krystyna. – Rysować?! – wtóruje jej co najmniej kilka głosów. – Tak, autoportrety – wyjaśnia. Protesty trwają kilka minut, podczas których prowadzące rozdają papier i kredki. W końcu osadzone siadają w grupkach, po cztery, pięć, i rysują. Część w ciszy tkwi pochylona nad białymi arkuszami papieru, inne chichocząc drocą się z prowadzącymi twierdząc, że nie mają uzdolnień albo że nie wiedzą jak się przedstawić. Po kilkunastu minutach wszystkim udaje się zapełnić kartki. – Na każdym portrecie jest coś, co mówi nam o danej osobie. Zdolności nie mają tu żadnego znaczenia – zapewnia osadzone pani Ewa. – Narysowałam ten uśmiech, ponieważ jestem zadowolona z życia. Na początku trudno mi było uwierzyć, że nasze spotkania mają sens. Ale po jakimś czasie przestałam się bać tej całej asertywności, którą wcześniej wyśmiewałam – opowiada Maryla. – Jestem teraz optymistką, wszystko musi mi się udać! Wierzę w to.

Uczestnictwo w takich zajęciach może dać motywację, żeby coś zmienić w stosunkach z rodziną. Zrobić coś dla swych

dzieci, dla bliskich. – Aby ich nie stracić – przekonuje Teresa. – Czasami może się wydawać, że nie mamy żadnej szansy na odbudowanie rodziny. Ale dzięki takim programom zapala się światełko nadziei – kontynuuje. – Nie umiem rysować – usprawiedliwia się Grażyna. – Ten rysunek przedstawia ciebie. Po czym możemy cię poznać? – pyta pani Ewa. – Po łańcuszku – brzmi odpowiedź. – A mnie można poznać po tatuażu i roztrzepanych włosach – wyjaśnia Jola. – U mnie mina raz smutna, a raz wesoła. No i te wielkie bary (śmiech). To cała ja – mówi Danuta. – No rzeczywiście, po barach możemy cię poznać – kwituje pani Krystyna. – Dominiko, po czym cię poznać? – pyta oglądając nieco schematyczny rysunek kolejnej osadzonej. – Po wcięciu w tali. – Tak, a rękawice bokserskie o czym świadczą? – Nie wiem, same mi się narysowały – pada odpowiedź, wywołując ogólną wesołość.

Dziewczyny z aresztu chętnie opowiadają o swych refleksjach, choć początkowo były speszzone moją obecnością. – Udział w programie „Ocalić, co pozostało” naprawdę dużo mi dał. Terapeutki same wychwytywały nasze problemy. Trudno mówić o niektórych sprawach, rozdrapywać stare rany. Nie każdy chce od razu otworzyć się przed innymi. Dla mnie spotkań było za mało, bo my mamy baaardzo dużo problemów – mówi z przekonaniem Jola. – Mnie najtrudniej było rozmawiać o sprawach związanych z dziećmi – relacjonuje Teresa. – Te wszystkie rachunki, co straciłam, że tęsknię, co teraz zyskuję. Bardzo przeżywam, że jestem tu, a moi synowie daleko. O córce nie wiem nic, zaginęła jakiś czas temu. To dla mnie ciężki temat – kończy. Sprawa dzieci często łączy się u kursantek z problemem przemocy. Pojawiają się wyrzuty sumienia. Tylko niektóre z osadzonych mają kogoś z rodziny, kto na czas ich wyroku zajmuje się dziećmi. Niektóre przebywają w domach dziecka czy rodzinach zastępczych. Czasem starania o odwiedzinę trwają kilka miesięcy. – Dzięki zajęciom udało mi się nawiązać dobry kontakt z wychowawczynią mego syna. Rozmawiam z nią czasem przez telefon i czuję, że traktuje mnie poważnie. Kiedyś w ogóle nie chcieli ze mną gadać – podsumowuje Danuta.

### Przemoc przemoc

W zaciemnionej sali na dużym monitorze wyświetlany jest film „Plac Zbawiciela”. Dwie panie płaczą. Danuta dyskretnie chowa się za chusteczką, Agnieszce łączy ciurkiem lewą po twarzy. Zagadnięte wyjaśniają, że zobaczyły swe życie, sceny z dzieciństwa. Za chwilę będą o tym rozmawiać, jeśli oczywiście zgodzą się mówić o tym publicznie. – Chcę, chcę – odpowiada po filmie Agnieszka. – Nie mogę przenieść dalej tych nieszczęść na moją rodzinę. Chcę o tym mówić i chcę otrzymać od was pomoc – deklaruje. W kółeczku każda uczestniczka na równych prawach może wyrazić swoje zdanie, zaproponować konkretne działania. Razem udaje się znaleźć rozwiązanie. A przynajmniej próbować. – To trudne zajęcia, dotyczą najbardziej przykrych, traumatycznych sytuacji przemocy, agresji, ciężkich życiowych problemów – wyjaśnia psycholog. Ta część programu dotyczy największej grupy osadzonych. Na każdą jego edycję kierowanych jest kilkanaście osób. Kobiety z aresztu najbardziej oponują przy wysyłaniu ich właśnie na ten moduł



programu „Rodzina jest dobra na wszystko”. Boją się. Ale gdy już zaczną, doceniają wagę zajęć. Prowadzące widzą autentyczne zaangażowanie uczestniczek.

– Osadzone w swym życiu były zarówno ofiarami agresji, w okresie dzieciństwa, jak i agresorkami. Dlatego ta część programu jest dla nich tak ważna. Czasem ciężko się nam pracuje, ale widać pozytywne efekty. W poprzedniej edycji uczestniczyła pani, która w ogóle z nami nie chciała rozmawiać. Była mocno zablokowana w wyrażaniu tego, co czuje. Zbuntowana i niechętna. Stopniowo wciągałyśmy ją w pracę grupową. Powoli się przełamывała i pod koniec mocno zaangażowała. To był nasz wspólny sukces – opowiada Ewa Maziarz. Istotną częścią tego bloku tematycznego jest praca z emocjami i ich wyrażaniem. Nie tylko werbalnie, ale i mową ciała. Bo właśnie w ten sposób, podobnie jak strojem można wiele wyrazić. Od tego czasem zależy, jak człowiek jest postrzegany. Istotna dla kontaktów z ludźmi jest też nauka panowania nad stresem. Służy temu na przykład ćwiczenie technik relaksacji. Nie wszystkim jest łatwo z tych technik korzystać, boją się utraty kontroli nad sobą. Zajęcia mają też walor poznawczy. Niejednokrotnie o sprawach, które tu są poruszane, kursantki słyszą po raz pierwszy. Na przykład o niektórych powodach rozpadu rodziny. Wyborach, które komplikują życie a czasem sprawiają, że trafia się za kraty. Te tematy poruszały czułe miejsca w psychice osadzonych. Dlatego nie zawsze było łatwo. Dopiero tu część uczestniczek dowiedziała się i zdała sobie sprawę z tego, że zaniedbanie dziecka jest formą przemocy. Zachowania, za które zostały ukarane, w ich środowisku są codziennością i normą. – Niektóre żyją z poczuciem winy. Staramy się ten temat z nimi tak przepracować, aby to uczucie nie towarzyszyło im przez całe życie. Bo to w jakimś stopniu je blokuje – wyjaśnia Krystyna Goździewska.

Oprócz spotkań grupowych realizowane są również zajęcia indywidualne. – Są bardzo ważne. Podczas nich każda kursantka może porozmawiać sam na sam z prowadzącym (psychologiem, terapeutą) i dowiedzieć się o sobie czegoś więcej. Nie wszystkie tematy chce się poruszać na forum publicznym, intymność jest czasem niezbędna. Mam nadzieję, że te wszystkie działania pomogły paniom z aresztu – opowiada o realizacji kursu pani Ewa. – Podczas spotkań nie tylko prostowałyśmy błędy w ich myśleniu i postępowaniu. Uczyliśmy zastępować zachowania agresywne innymi, jak postępować w konkretnych

sytuacjach i czego robić nie wolno. Jakie kary grożą za pewne czyny i zaniechania. W sprawach związanych z przemocą ważną jest współpraca wszystkich służb zajmujących się przestępczością, od policjantów, terapeutów z różnych instytucji pomocowych, pracowników pomocy społecznej po kuratorów. I edukowanie społeczeństwa. Wtedy może coś się zmienić – dodaje z przekonaniem pani Krystyna.

– To, że chodziłam na zajęcia z programu o rodzinie bardzo mi pomogło. Kiedyś, gdy rozmawiałam z babcią przez telefon, powiedziała mi coś nieprzyjemnego. A ja spokojnie odpowiadałam: Uspokój się, nie panikuj, wszystko da się załatwić. Zdziwiła ją moja postawa, to że nie krzyczałam, nie denerwowałam się. Ale przyjęła moje propozycje. Do dzisiaj nie może uwierzyć, że się zmieniłam. Myślę, że każdej rodzinie taka terapia może się przydać – opowiada Agnieszka.

## Być razem

Na biurku, na półce pod ścianą, wpięte w korkową tablicę, praktycznie wszędzie w dyżurce wychowawców widzę dziesiątki pięknych kartek pocztowych. Wszystkie ręcznie wykonane przez osadzone w ramach bloku „Być razem”. Na jednych zimowe motywy i św. Mikołaj z prezentami, na innych budząca się wiosna z życzeniami „Wesołego Alleluja”. I jeszcze „Mojej kochanej mamie” na Dzień Matki. Wysyłają potem te dowody pamięci do swych domów, przypominając bliskim, że mama i córka jest tu. Nie przyjedzie, ale pamięta. Kartki to jeden z elementów. Zdecydowanie najważniejszym są zajęcia „Szkoły dla rodziców”. „Być razem” to również konkursy, imprezy integracyjne z których najbardziej wyciekniętym jest piknik rodzinny. Okazją do spotkania z bliskimi, rozmowy, przytulenia się i wspólnej zabawy. To wszystko w miłej atmosferze i poza aresztem. Wtedy łatwiej być sobą. A funkcjonariusze starają się, aby wszyscy czuli się dobrze. Dla wychowawców i psychologów to dobra metoda diagnozy. Podczas pikniku, w warunkach w zasadzie wolnościowych, można zobaczyć jak naprawdę osadzone funkcjonują w rodzinnych relacjach.

– Pamiętam, była taka dziewczyna, którą postrzegałam jako bardzo twardą i zimną w kontaktach. Brat przywiózł jej syna na piknik. I wtedy okazało się, że jest niesłychanie ciepła dla dziecka. Pięknie i czule z nim rozmawiała. Pokazała się nam z innej strony i po tym znalazłyśmy płaszczyznę porozumienia – relacjonuje Simona Wójtowicz. – Z kolei inna z naszych osadzonych wielokrotnie opowiadała jaką to jest świetną matką, uczuciem do dzieci wiele razy motywowała prośby o przepustki, a podczas pikniku okazało się, że zainteresowana była głównie swym adoratorem, dzieci biegały same sobie, nic ją nie obchodząc. Z jednych kobiet wychodzi delikatne uczucie a z innych zimno emocjonalne. – Nie mamy innej okazji zobaczenia ich w relacjach rodzinnych. Nie jeździmy z nimi na przepustki, a sala widzeń to nieco sztuczna rzeczywistość, w dodatku z tłumem osób. Piknik stwarza znakomitą szansę – wyjaśnia pani kierownik.

Osadzone przygotowują prezenty, bo zwyczajem tych imprez jest, że każde dziecko wróci do domu z upominkiem. Co roku podczas pikniku jest kilka ciekawych konkursów, zajęcia sportowe. I zawsze jakaś specjalna atrakcja. W tym roku Grzegorz Sowa, funkcjonariusz z naszego aresztu prezen-



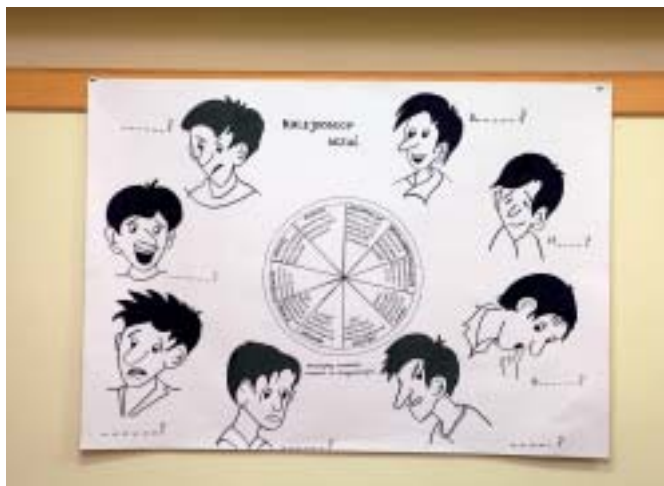
tował sprzęt do nurkowania i opowiadał o swoich podwodnych przygodach. Hasłem pikniku było „Bądź eko”, przygotowaliśmy liczne konkursy z nagrodami: albumami, puzzlami, książkami pokazującymi piękno przyrody. Ale też zawody w karmieniu rodzica kisielom na czas, śpiewania z cytryną w ustach, rysowania portretu mamy na balonie, wykonywania mumii, bieg na trzech nogach, przeciąganie liny. Najważniejsze, że wspólne bycie ze sobą rodzin udało się znakomicie. – Z początku myśleliśmy, że wszystko sprzysięgło się przeciwko nam, bo najpierw nawalił sprzęt nagłaśniający, potem niebo się zachmurzyło i zaczął padać deszcz. Jednak skończyło się dobrze i było wspaniale. No i bardzo długo byłam z moim synkiem – opowiada wzruszona Jola. – Denerwowaliśmy się czy wszystko się uda, czy pogoda dopisze a wiemy jak ważne dla wszystkich jest to spotkanie – dodają główni organizatorzy psycholog Barbara Chamot i wychowawca kpt. Jerzy Janiszewski – ale wyszło chyba dobrze.

Każda część programu czemuś służy. Nie zawsze jest konieczność uczestniczenia we wszystkich modułach. Największą bolączką jest wstrzymanie realizacji części poświęconej mediacji. Dla niektórych treści w niej zawarte byłyby bardzo pomocne dla poprawnego ustawienia relacji z bliskimi. Rodziny często nie mają opracowanych istotnych problemów. Podczas przepustek lub widzeń osadzone nie zawsze rozmawiają o ważnych sprawach. Unikają trudnych tematów, bo nie wiedzą jak się komunikować. Warto przygotować rodzinę do bycia razem po zakończeniu kary. Najbliżsi czasami myślą, że jeśli osoba pozbawiona wolności przeszła terapię, to po wyjściu na wolność wszystko będzie super. Że szybko i bez problemu naprawi złe rzeczy, które im zrobiła. A terapia to tylko początek. Inni z kolei nie wierzą w skuteczność resocjalizacji w zakładzie karnym. Podczas mediacji jest szansa dostosowania oczekiwań rodziny do realnych możliwości osadzonej. Uzgodnienia wówczas osiągnięte można zapisać w postanowieniach dotyczących warunkowego przedterminowego zwolnienia.

To co udaje się przekazać w realizowanych częściach programu „Rodzina jest dobra na wszystko” zmienia uczestniczące w nim kobiety. – Różnicę postaw widać gołym okiem – zapewnia pani Simona. Może coś z przyswojonych umiejętności i wiedzy o kształtowaniu relacji międzyludzkich zostanie w nich na dłużej, gdy wrócą do swych domów. Oby, bo jak tu, w Nisku wierzę, rodzina jest dobra na wszystko!

tekst i zdjęcia

Grzegorz Korwin-Szymanowski



# Interdyscyplinarne gremium

**Minister Sprawiedliwości powołał zespół, którego zadaniem jest przygotowanie wstępnych rekomendacji zmian dotyczących prawa karnego wykonawczego, idących w kierunku racjonalizacji systemu funkcjonowania kar orzekanych w postępowaniach karnych i o wykroczenia.**

Gremium to ma ocenić dotychczasowe działania organów probacji i więziennictwa, by określić efektywność funkcjonowania systemu kar wolnościowych i kar związanych z pozbawieniem wolności. W jego skład wchodzi:

**przewodniczący:** Jarosław Gowin, Minister Sprawiedliwości;

**zastępcy przewodniczącego:** Stanisław Chmielewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości; gen. Krzysztof Keller, zastępca dyrektora Generalnego SW;

**członkowie:**

– gen. Paweł Nasiłowski, pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. systemu kar alternatywnych;

– Jerzy Książek, prezes Zarządu Głównego Polskiego Centrum Mediacji;

– Barbara Kucharska, zastępca dyrektora Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej w Warszawie, prezes Zarzą-



du Głównego Polskiego Towarzystwa Pracowników Socjalnych;

– Agnieszka Rękas, sędzia Sądu Okręgowego w Częstochowie, wiceprzewodnicząca Społecznej Rady ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości;

– Małgorzata Grygoruk, zastępca Kuratora Okręgowego dla Dorosłych w Warszawie;

– Barbara Wilamowska, koordynator Ministra Sprawiedliwości ds. Krajowego Programu Przeciwdziałania Narkomanii;

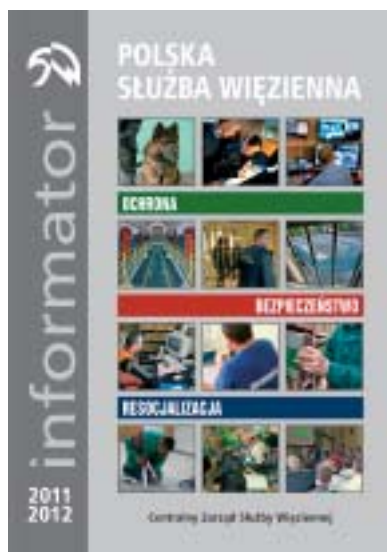
– dr Paweł Szczepaniak, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego;

– Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej;

– Andrzej Czuma, ekspert w Biurze Ministra Sprawiedliwości.

Zespół jest organem pomocniczym szefa resortu sprawiedliwości. Przewodniczący może powołać grupy robocze a także zaprosić do udziału w pracach osoby niebędące jego członkami, posiadające wiedzę przydatną dla realizacji zadań postawionych przed tym gronem. Komórki organizacyjne Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Centralnego Zarządu Służby Więziennej będą współdziałać z zespołem oraz udostępniać niezbędne informacje. Pierwsze posiedzenie powołanego 25 października br. gremium odbyło się 5 listopada.

oprac. GWL



## Polska Służba Więzienna Informator

To druga z kolei publikacja promująca działalność polskiej Służby Więziennej. Pracując nad formułą informatora chcieliśmy, aby spełniał dwa zadania – służył funkcjonariuszom i pracownikom SW oraz był przystępną, czytelną i aktualną informacją o więziennictwie dla naszych współpracowników z innych służb, przedstawicieli instytucji, uczelni, organizacji. Po raz pierwszy wykorzystaliśmy nie tylko wspaniałe zdjęcia Piotra Kochańskiego, fotoreportera „Forum Penitencjarnego”, ale również te nadane z jednostek podstawowych z całej Polski.

Liczymy na to, że informator, który w grudniu zostanie przesłany do wszystkich jednostek organizacyjnych, będzie użyteczny w Państwa pracy a także stanie się naszą wizytówką podczas spotkań, konferencji i wystąpień kadry więziennej w kontaktach zewnętrznych. Publikacja wpisuje się w system działań zmierzających do zmiany wizerunku naszej formacji, niweluje niekorzystne stereotypy na temat Służby Więziennej funkcjonujące w społeczeństwie.

Magdalena Brodzińska-Patalas

## Krzywaniec 2013

Po raz kolejny funkcjonariusze Zakładu Karnego w Krzywańcu działający pod patronatem Zarządu Terenowego NSZZFiPW wychodzą z inicjatywą ciekawego przedsięwzięcia w formie Kalendarza na 2013 rok. Tegoroczna edycja ma jednak charakter wyjątkowy, po raz pierwszy bowiem kalendarz będzie rozpowszechniany jako tzw. cegietka zarówno w służbowym kanale dystrybucji, jak i na wolnym rynku. „Cegietka” będzie miała wartość 30 zł, a cała kwota uzyskana z akcji zostanie przekaza-

zana na rzecz naszej funkcjonariuszki, która w wieku 26 lat musi stoczyć bój z chorobą nowotworową.

Prosimy Państwa o wsparcie naszego przedsięwzięcia.

**Piotr Krukowski**

**Pomoc proszę kierować na konto:**  
08 9657 0007 0020 0211 6107 0001  
BS Żagań o. Nowogród Bobrzański, z podskiem „Dla Kamili”

**Zamówienia na kalendarz:**

Piotr Krukowski (ZK w Krzywańcu, dział ewidencji), tel. 68 328 40 18



# Własne „ja” skazanego

**Kim tak naprawdę jesteśmy? Ile wiemy? Co tak naprawdę potrafimy? Od wieków stawiamy sobie za cel odpowiedzieć na pytanie „Ile człowiek wie o sobie samym?” Czy za słuszne możemy przyjąć stwierdzenie Nietzschego, że „Jesteśmy nieznani, my poznający, sami dla siebie. Nigdy nie poszukiwaliśmy siebie – jak więc kiedykolwiek mielibyśmy się odnaleźć?”**



fol. Piotr Kochański

Człowiek sam w sobie jest niezwykłą zagadką, której odkrywanie przynosi wiele satysfakcji, ale też daje okazję, by przez lepsze poznanie innych lepiej zrozumieć siebie. Temat badań sam w sobie wydaje się ważny i to nie tylko z punktu widzenia nauki, lecz także, a może nawet przede wszystkim dla nas, zwykłych ludzi, starających się zdobywać z pasją nową wiedzę, odkrywać to co nieznane, równocześnie nie będąc do końca świadomym, co takiego znajduje się w człowieczym wnętrzu każdego z nas.

Chciałem otrzymać odpowiedź na pytanie: Czy wśród skazanych więźniów, zachodzą zmiany w ich obrazie samych siebie? Przeprowadziłem więc badania, których efekt to przedstawienie wewnętrznego poglądu na własne „ja” prezentowany przez samych więźniów. Prowadząc badania dotykałem tak wrażliwej materii jak systemy wartości, szczęście rodzinne, bezpieczeństwo, również miłość, poczucie bycia potrzebnym, oraz zdobywanie ludzkiego zaufania. Pytałem też o dalsze plany, takie jak świadomość tego co chcą robić po opuszczeniu zakładu karnego; poruszono także problem rozwoju osobistego, ambicję w dążeniu do bycia lepszym, refleksyjnością nad swoim życiem i postępowaniem. Poszukując odpowiedzi na tak złożone problemy badawcze przeprowadziłem badania panelowe wśród stu skazanych prawomocnie więźniów. Zgodnie z wytyczonym celem eksploracji były prowadzone w dwóch etapach na tej samej grupie osób, uwzględniając roczną przerwę między badaniami. Diagnostując „obraz samego” analizie poddałem informacje dotyczące:

- stosunku osób przebywających w zakładzie karnym do innych ludzi,
- stosunku osób przebywających w zakładzie karnym do własnej osoby,
- rozmyślenia nad przyszłością, jako jeden z elementów obrazu siebie,
- utrzymywania przyjaźni z bliskimi jako element obrazu siebie.

Staralem się także wykazać, jaki wpływ na samoocenę więźniów mają takie czynniki jak wiek, wykształcenie, rodzaj popełnionego przestępstwa czy długość wyroku.

Wyniki badań w wielu aspektach okazały się dużym zaskoczeniem dla mnie jako autora. Okazało się bowiem, że szereg zmian, które zachodzą w obrazie siebie wśród skazanych, są zmianami pozytywnymi. Analizując m.in. wiek w odniesieniu do zmian występujących u skazanych, okazało się, że im starszy wiek osadzonego, tym więcej zmian zachodzi w obrazie siebie. Zmiany te wypadają na korzyść zmian pozytywnych. Natomiast w najmłodszej grupie badanych (18-23 lat) zmiany, jakie zachodzą w ich obrazie siebie, są w większości negatywne.

W trakcie badań poruszyłem również kwestię wykształcenia w kontekście zmian, które zachodzą we własnym „ja” skazanych. Okazało się, że grupa z wykształceniem średnim jest najmniej

*Kara nie powinna być traktowana jako odwet, lecz jako narzędzie służące zmniejszeniu przestępczości i resocjalizowaniu przestępcy* Elizabeth Fry

podatna na przemiany w obrazie siebie. Natomiast więźniowie z wykształceniem podstawowym i zawodowym – co może dziwić – wykazała wielkość zmian w obrazie siebie na bardzo zbliżonym poziomie. Jednak ważnym wnioskiem jest ten, że na każdym poziomie wykształcenia zmiany pozytywne przeważają nad negatywnymi.

Zdawać by się mogło, że analiza wpływu rodzaju popełnionego przestępstwa na przeobrażanie się skazanych będzie kluczowa dla rozważań. Wyniki okazały się jednak zaskoczeniem. Okazało się, że nie ma zbyt dużej różnicy w występowaniu zmian w obrazie „ja” więźnia, biorąc pod uwagę wagę popełnionego przestępstwa. Zmiany jak i ich rodzaj, pozostały na bardzo zbliżonym poziomie. Jednak i tutaj różnice, choć nieznaczne, wskazują na zmiany pozytywne.

Pytałem o długość wyroku w stosunku do zmian w obrazie samego siebie. Skazani na relatywnie najkrótsze wyroki (2-5 lat), oraz długie (10-15 lat) wykazali najwięcej zmian we własnym „ja”. Natomiast więźniowie skazani na kary średnie (6-9 lat) i bardzo długie (16-25 lat) wykazali procent odpowiedzi zbliżony do wskaźnika bez zmian. Inaczej wygląda rozkład rodzajów przemian, które u skazanych wystąpiły. Najwięcej pozytywów zauważamy u więźniów z długim wyrokiem, a następnie klasyfikują się więźniowie z wyrokami najkrótszymi. Jak można było się spodziewać, więźniowie z najdłuższymi wyrokami uzyskali najmniej zmian pozytywnych. Jednak dalej analizując uzyskane informacje widać, że także więźniowie z krótkim wyrokiem mają dość duży poziom zmian negatywnych. Wydawać by się mogło, że mając krótszy wyrok, a zatem lżejsze przestępstwo, jednostka będzie odporna na negatywne zmiany w obrazie siebie, albo po prostu te zmiany nie zdążą nastąpić. Rzeczywistość jednak wygląda inaczej. Negatywne zmiany występują, a ich wskaźniki – w porównaniu do pozostałych więźniów – są najwyższe.

Badania wykazały również, jak istotny wpływ na wewnętrzną przemianę człowieka może mieć fakt izolacji więziennej. Okazało się, że więźniowie przebywając w przymusowym zamknięciu zdolni są do refleksji i przemyśleń. Samoocena, której dokonali skazani napawa jednak optymizmem. Nie sposób nie zauważyć pozytywnych zmian w takim aspekcie, jak własna świadomość tego co będąc po opuszczeniu zakładu, posiadanie wielu ciekawych pomysłów na życie, planów związanych z rodziną, czy chęć rozwoju osobistego. Pragnienie powrotu do społeczeństwa wzbudza wśród większości osadzonych pozytywne przemyślenia i konkluzje. Pytani o szczęście rodzinne, miłość, bezpieczeństwo, odpowiadał, że są to wartości bezpośrednio kojarzone z wolnością i domem. Przejawiali daleko idącą niechęć do sytuacji, w jakiej się znaleźli. Tym samym deklarując, że nie chcą już więcej wrócić do miejsca swojego obecnego pobytu. Zmiany w obrazie siebie zachodziły zarówno w oglądzie i ocenie własnej osoby, jak też w sądach dotyczących innych osób ze środowiska więziennego.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że bardzo trudno ocenić samego siebie, jednak każdy z nas nosi w sobie lepszy bądź gorszy obraz „ja”. Jaki by on nie był, najlepiej, aby odpowiadał naszym osobistym oczekiwaniom, nie zaś nadziejom i chęciom ludzi nas otaczających. Tylko od nas zależy, czy sami ze sobą będziemy się dobrze czuć, siebie akceptować, a nawet lubić.

**Marcin Juwa**

Na podstawie pracy autora „Zmiany w obrazie siebie u osób skazanych na karę bezwzględnego pozbawienia wolności”

# Karanie

## na duńską modłę

**W Danii więzienna brama zamyka się tylko za groźnymi złoczyńcami. Wobec pozostałych osób łamiących prawo stosuje się sankcje nieizolacyjne. Co więcej, przez ostatnie trzy dekady, pomimo wzrostu przestępczości, udało się utrzymać liczbę więźniów na niezmiennym, niskim poziomie.**

Od 1984 r. do dziś wynosi ona ok. 4 tysiące na 5,5 mln mieszkańców. Do 1989 r. tyle samo skazanych objętych było probacją. Ale od 1990 r. rośnie liczba osób poddanych środkom probacyjnym. W 2010 r. było ich już ponad dwukrotnie więcej – 9 tysięcy. Poziom uwięziennienia utrzymywał się więc na stałym poziomie, wzrastała jedynie liczba kar wolnościowych.

### Przede wszystkim grzywna

Zmiany, które doprowadziły do takiego efektu rozpoczęto 25 lat temu. Polegały na dekriminalizacji czynów mniej groźnych lub obniżeniu kar za ich popełnienie oraz stosowaniu kar alternatywnych wobec bezwzględnej pozbawienia wolności. Kary izolacyjne liczone są w Danii w miesiącach, a nie w latach. Ich wysokość jest proporcjonalnie mniejsza niż w innych krajach europejskich. Ok. dwóch trzecich wyroków opiewa na czas do trzech miesięcy pozbawienia wolności.

Duński kodeks karny przewiduje liczne kary alternatywne: grzywnę, zawieszenie kary pozbawienia wolności, karę odbywaną w warunkach wolnościowych (zbliżoną do znanego w polskim systemie ograniczenia wolności), terapię dla sprawców przestępstw seksualnych i dla uzależnionych od alkoholu lub narkotyków, elektroniczny monitoring, przedterminowe zwolnienie pod kontrolą i wcześniejsze zwolnienie wymagające bardzo aktywnego udziału skazanego w przygotowaniu się do wyjścia na wolność (system „give and take”, czyli „daj i bierz”). Bezwzględne pozbawienie wolności jest ostatnią w kolejności sankcją stosowaną w Danii. Dominuje grzywna, przy czym liczba bezwzględnych orzeczeń pozbawienia wolności i tych w zawieszeniu jest podobna. Stanowią one 84 proc. wydawanych wyroków.

Jedną z kar alternatywnych jest system dozoru elektronicznego (SDE), który w ostatnich kilku latach bardzo się rozwinął. Kiedy został wprowadzony w 2005 r. dotyczył tylko osób skazanych do trzech miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwa związane z naruszeniem prawa ruchu drogowego. W 2010 r. ta forma odbywania kary została rozszerzona na wszystkie osoby skazane do pięciu miesięcy pozbawienia wolności, niezależnie od rodzaju przestępstwa i wieku. W praktyce oznacza to, że większość skazanych może ubiegać się o SDE, jako że kara do pięciu miesięcy to w Danii już wysoki wyrok. Nie jest to jednak sankcja ulgowa. Osoby noszące elektroniczne obrączki podlegają skrupulatnej kontroli. W przypadku naruszenia warunków reakcja dozoru jest natychmiastowa. Doświadczenia ostat-

nich lat pokazują, że skazani w 92 proc. kończą odbywanie tej kary bez żadnych „wpadek”, a recydywa jest mniejsza niż osób po odbyciu kary izolacyjnej za więziennymi murami i wynosi 20 proc.

### Bez nowych więźni

Do tych rozwiązań pozwalających uniknąć konieczności budowy nowych zakładów karnych przekonani są politycy różnych opcji, praktycy, w tym sędziowie, a także opinia publiczna z ofiarami przestępstw włącznie. Duńczykom nie chodzi o łagodzenie kar, ale czynienie ich skutecznymi i tańszymi. Statystyki pokazują, że środki probacyjne to dobra droga do zmniejszenia recydywy. Na dłuższą metę kary alternatywne przynoszą lepsze efekty społeczne w zwalczaniu zjawiska powrotu do przestępstwa. Recydywa ogółem wynosi w Danii 26 proc. Zwolnieni z więzienia w 34 proc. popełniają kolejne przestępstwo, po odbyciu kary w SDE – w 20 proc., w przypadku systemu kary „daj i bierz” – 8 proc. Co więcej, kary nieizolacyjne są znacznie tańsze w realizacji niż bezwarunkowe pozbawienie wolności. Stanowią więc mniejsze obciążenie dla budżetu państwa niż pobyt skazanego za murami. Przykładowo jeden dzień kary izolacyjnej pochłania w Danii 250 euro, a monitoring – 100 euro. Wieloletnie doświadczenia pokazują, że łatwiej reedukować przestępców w środowisku wolnościowym niż w więzieniu. Osoba skazana może kontynuować pracę, pozostając w środowisku rodzinnym i otoczeniu, w którym dotychczas przebywała. Nie izolując ludzi za murami unika się też ryzyka, że więźniowie stworzą specyficzny uniwersytet przestępczości.

Jak wynika z tegorocznego raportu ONZ, przygotowanego przez zespół Jeffreya Sachsa, najbardziej szczęśliwe i satysfakcjonujące życie wiodą mieszkańcy Danii. Badania wykazały, że poziom zamożności to tylko jeden z ok. 20 czynników, jakie wpływają na poczucie szczęścia. Równie ważne są m. in.: wsparcie społeczne, wolność osobista, bezpieczeństwo i dobra polityka społeczna. Raport przygotowany na potrzeby Konferencji o Szczęściu, która odbyła się 2 kwietnia br. to wyraz nowej tendencji, w której jednym z podstawowych kryteriów polityki wewnętrznej rządów staje się szczęście obywateli oraz minimalizowanie nędzy.



W Danii panuje zasada, że nie można nikogo wypuścić z więzienia, jeśli nie zapewni mu się na wolności mieszkania, kontynuacji programów terapeutycznych i pracy. Obowiązuje progresja wykonywania kary pozbawienia wolności. Zwolnienie przebiega płynnie i prowadzi z zakładu zamkniętego do półotwartego, później otwartego, a na końcu do tzw. pensjonatów prowadzonych przez zarząd więziennictwa, gdzie zatrudnieni są wolontariusze. W tej pracy przygotowawczej ogromną rolę odgrywa organizacja pozarządowa, takie jak duński Czerwonny Krzyż, który m.in. zorganizował system spotkań wolontariuszy z osadzonymi, których nikt nie odwiedza. Daje to sposobność wpływu na ich życiowe plany. Specjalną wagę przykładają do resocjalizacji młodych ludzi skazanych na więzienie. Wprowadzono tzw. sankcję młodzieżową. Polega ona na tym, że przez miesiąc skazani ci przebywają w więzieniu, a potem resztę kary odbywają w placówkach terapeutycznych bądź w szkołach z internatem. Uznano bowiem, że tylko wykształcenie może odwieść młodych od przestępczej drogi i wpłynąć na zmianę ich trybu życia.

\* \* \*

Wykonywanie kar izolacyjnych i wolnościowych przebiega w Danii z aktywnym udziałem organizacji pozarządowych i społeczności lokalnych. Ścisłe współpracują ze sobą służby więzienne i probacyjne. Pomaga w tym strukturalne rozwiązanie przyjęte w tym kraju. Wykonywaniem kar izolacyjnych i probacyjnych zajmuje się wspólny Urząd Więziennictwa i Probacji, ponieważ zarówno przed więziennictwem jak i systemem probacyjnym postawiono to samo zadanie. Wspólnym celem jest ograniczenie recydywy i zmniejszenie poziomu przestępczości.

**Grażyna Wągiel-Linder**

System kar nieizolacyjnych i probacji w Danii przedstawił William Rentzmann, dyrektor generalny Duńskiego Urzędu Więziennictwa i Probacji podczas debaty prezydenckiej „Nowy wymiar polityki karnej – upowszechnienie kar nieizolacyjnych. System probacji i sprawiedliwość naprawcza”, 4 października w Warszawie.

# Osądzzone, ale czy policzone?

Z dr Joanną Felczak, absolwentką Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW i Szkoły Głównej Handlowej, rektorem Wyższej Szkoły Biznesu im. bp Jana Chrapka, prowadzącą własny projekt badawczy w SGH, o tym, ilu powinno być w Polsce więźniów oraz czy można karać przestępców taniej i z dobrym skutkiem, rozmawia Grażyna Wągiel-Linder



fot. Piotr Kosiński

**Poprawa bezpieczeństwa społeczne-go to cel funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Czy muszą się z tym wiązać coraz wyższe nakłady finansowe?**

Zdecydowanie nie muszą. Ale z tym zastrzeżeniem, że podobnie jak w przypadku kosztów polityki społecznej trudno określić, jak wysokie musimy teraz ponosić nakłady, by uniknąć kosztów w przyszłości. W obu tych sferach chodzi o doprowadzenie do usamodzielnienia się podopiecznego, który powinien prawidłowo funkcjonować w społeczności lokalnej i na rynku pracy.

**Resocjalizację da się przeliczyć na pieniądze?**

Tak, bo można mówić o jej kosztach, a także o płynących z oddziaływań resocjalizacyjnych korzyściach. Chodzi o to, by usamodzielniony więzień nie szkodził już innym popełniając kolejne przestępstwo i nie był klientem opieki społecznej.

**Wykonywanie kary pozbawienia wolności musi sporo kosztować?**

Cele systemu więziennego to izolacja i resocjalizacja. Jeśli chodzi o izolację, jest ona łatwa do wycenienia. W przypadku resocjalizacji, a więc przywracania sprawcy przestępstwa społeczeństwu to bardzo trudne. Przy takim kształcie systemu i obciążeniu nie da się tego budżetu zmniejszyć. Moje analizy pokazują, że w tych warunkach nie może być lepiej, chociaż pieniądze są racjonalnie wydatkowane.

**To znaczy wydawane efektywnie?**

Są dwie drogi, jakimi próbujemy się w ekonomii poruszać: albo zmniejszyć nakłady, albo zwiększyć efektywność. Nie można w tym samym czasie zmniejszać nakładów i oczekiwać wzrostu efektywności. To niewykonalne. Lepszą efektywność można uzyskać poprzez zmniejszenie liczby więźniów. Więziennictwo musi złapać oddech, by być bardziej funkcjonalne.

**Sugeruje pani to jako specjalistka zajmująca się ekonomiką karania?**

Tak, ponieważ dziedzina ta bada jak sprawić, by nakłady były delegowane w taki sposób, aby efektywność karania była większa. Interesuje się nie tylko sa-

mą karą, ale także polityką karną, instytucjami zajmującymi się wykonywaniem kar, osobami będącymi w tym systemie. Jednym słowem, analizuję kary izolacyjne i nieizolacyjne za pomocą wskaźników ekonomicznych, takich jak skuteczność, funkcjonalność, a więc tego czy działania, które podejmujemy, są zgodne z założeniami. Najbardziej interesuje mnie, jaki powinien być system karny za 30 lat.

*Chodzi o to, by usamodzielniony więzień nie szkodził już innym popełniając kolejne przestępstwo i nie był klientem opieki społecznej*

**To zniechęcająco długa perspektywa...**

Krajom skandynawskim zajęło to trzy dekady, możemy więc przyjąć taką perspektywę. Ale oczywiście możemy zrobić to szybciej. Mamy dobre wzory, korzystajmy z nich. Myślę, że za 5-8 lat, do 2020 r. można by było zmodyfikować system pod kątem jego funkcjonalności, efektywności i skuteczności.

**Czy dziś więzień może skutecznie resocjalizować, gdy cele są zapewnione prawie w 100 proc.?**

Tak być nie powinno, bo na pewno łatwiej będzie osiągać ten efekt, gdy więziennictwu stworzy się lepsze warunki do działania. Wiemy, że funkcjonariuszy jest ciągle zbyt mało w stosunku do liczby więźniów. Jeśli nie zmniejszy się populacja osadzonych, musi przybyć kadry, by więźniowie uzyskali łatwiejszy dostęp do wychowawcy, psychologa, lekarza, do oddziaływań specjalistycznych prowa-

*Wiemy, że funkcjonariuszy jest ciągle zbyt mało w stosunku do liczby więźniów. Jeśli nie zmniejszy się populacja osadzonych, musi przybyć kadry*

dzonych w dedykowanych im oddziałach. A na dodatkowe etaty nie ma środków. Zmniejszenie liczby więźniów skutkować będzie większą efektywnością resocjalizacyjną, a więc będzie można oczekiwać mniejszej recydywy.

### **A co z kosztami? Można je będzie obniżyć, gdy więźniów ubędzie?**

Jeśli zmniejszy się liczba więźniów, np. do 60-70 proc. obecnej populacji, potrzeba raczej nie spadną. Wynika to z faktu, że w systemie jest duży udział kosztów stałych, niezależnych od liczby osadzonych, takich jak np. płace, usługi, media, remonty, naprawy. Tego rodzaju wydatki trudno obniżyć, ale podnieść się jakość pracy. Dziś więziennictwo nie może, przy tym zaludnieniu i tej obsadzie kadrowej, z łatwością osiągać celów, które się przed nimi stawia. Funkcjonariusze i pracownicy są bardzo obciążeni, a koszty wykonania kary więzienia wysokie. Co więcej, możemy się spodziewać zwiększenia populacji więziennej, ponieważ rośnie przewaga oczekujących na odbycie kary pozbawienia wolności nad dostępnością miejsc w więzieniach. Spowodowane jest to znaczną liczbą kar zastępczych za nieuiszczoną grzywnę i niewykonaną karę ograniczenia wolności. Analiza i prognoza na kolejne 10 lat kaže przewidywać, że koszty więziennictwa osiągną poziom prawie dwukrotnie wyższy.

### **Przewiduje pani, że konieczna będzie budowa nowych probacyjnych? To byłby krok w dobrą stronę?**

Mam nadzieję, że uda się tego uniknąć, bo niekoniecznie musi przyrosnąć miejsc, ale te, które już są, trzeba utrzymać w odpowiednim stanie. Nowe, dobrze wyposażone jednostki są nam potrzebne, ale jeśli je otwieramy, powinniśmy zamknąć stare. Należy utrzymać pojemność więziennych cel na dotychczasowym poziomie.

### **A jednocześnie intensyfikować stosowanie kar probacyjnych?**

Tak. Zaryzykuję i powiem, że nawet w stosunku do 40 proc. osób skierowanych do więzienia wystarczałaby kara nieizolacyjna z indywidualnie zaplanowanym programem, co jest rozwiązaniem znacznie tańszym dla budżetu. Gdybyśmy skutecznie egzekwowali grzywny i wykonywali karę ograniczenia wolności, oszczędzilibyśmy pokaźne środki. Już teraz, dzięki uruchomieniu SDE część osób, które kiedyś musiałyby przejść przez więzienie, tam nie trafi. W innym przypadku w związku z zatłoczeniem cel musielibyśmy z pewnym odroczeniem w czasie ponieść koszty ich kary izolacyjnej. Dziś dużo jest takich kar pozbawienia wolności, które można porównać ze śmieciowymi umowami o pracę. Są krótkie, wykonywane wobec drobnych przestępców, jacy w znacznym stopniu zapełniają więzienne cele. W takich przypadkach lepiej stosować probację. To łatwa i najtańsza droga, by zmniejszyć populację więzienną.

### **Czemu więc od wielu lat realizowanych jest tak mało środków probacyjnych, a tak dużo kar izolacyjnych?**

Nie ufamy systemowi probacyjnemu, że jest w stanie wyegzekwować karę, która będzie skuteczna i dolegliwa. System probacyjny też zresztą jest dziś przeciążony. Liczbą spraw i nieistotnymi papierami.

### **Ale jest o co walczyć i dlatego warto podjąć trud zmian w wymiarze sprawiedliwości.**

Podczas debaty prezydenckiej 4 października br. dowiedzieliśmy się, że tym m.in. zajmie się zespół Ministra Sprawiedliwości (zespół ds. przygotowania oceny funkcjonowania organów probacji i więziennictwa – red.). Na razie poszliśmy w kierunku utworzenia Systemu Dozoru Elektronicznego, co umożliwi tańsze wykonanie kary izolacyjnej w domu rzeszy osób, które nie trafią dzięki temu za kraty. Powinniśmy wykorzystywać ten system, bo w perspektywie pozwoli to oszczędzać ok. 400 mln zł rocznie przy pełnym wykorzystaniu miejsc.

### **Kara ograniczenia wolności też jest dobrą alternatywą, w dodatku tanią.**

Tak, jej koszty w porównaniu do nakładów na wykonanie bezwzględnej kary pozbawienia wolności mają się z grubszą jak mysz do słonia. Gdy patrzymy na system wykonania kar w całości,

*Dziś więziennictwo nie może, przy tym zaludnieniu i tej obsadzie kadrowej, z łatwością osiągać celów, które się przed nimi stawia. Funkcjonariusze i pracownicy są bardzo obciążeni, a koszty wykonania kary więzienia wysokie*

stwierdzamy, że to kara racjonalna z powodu obciążenia systemu i ponoszonych przez budżet nakładów. Wskaźniki ekonomiczne świadczą o tym, że należałoby doprowadzić, by była wykorzystywana jak najszerszej. Kontrolowana praca na cele społeczne ma wiele zalet. Ale choć w 2008 r. wprowadzono istotne ułatwienia organizacyjne, w tym m.in. rozszerzenie katalogu podmiotów, które mogą ją realizować, i finansowe, takie jak np. uwolnienie kontrahentów od kosztów ubezpieczeń, szkoleń bhp, badań lekarskich, nie wpłynęło to na sprawniejszą realizację tej kary. A przecież nieodpłatna praca skazanego przynosi korzyść zbliżoną do zatrudnienia pracownika interwencyjnego.

### **Zastanawiam się, jak można nie chcieć zatrudnić darmowego pracownika?**

Wynika to z tego, że ciągle jest na ten temat zbyt mało informacji. Trzeba by było regionalnie promować wykonanie tej kary. Wyjść z inicjatywą do samorządów, izb gospodarczych i izb przemysłowo-handlowych. Brakuje nam przedsiębiorczego myślenia. Bo probacja to też jest produkt, który należy zareklamować, by sprzedać. Należy wskazać na jego skuteczność, przydatność, opłacalność. Potrzebujemy liderów tych zmian w społecznościach lokalnych. Trzeba skutecznie wykonywać kary alternatywne do bezwzględnego pozbawienia wolności.

### **Jak dotychczas idzie to opornie...**

Są takie rejony w kraju, np. dawne woj. śląskie, gdzie wykonanie tej kary



jest dobrze realizowane, skutecznie wykonuje się tego rodzaju orzeczenia dzięki zaangażowaniu służby kuratorskiej. Rzeczą polega na dobrej współpracy między kuratorami a samorządami. Ten środek probacyjny jest sprawdzianem ich współpracy.

### **Ekonomika karania radzi odciążyć więzienia i nie obawiać się o poczucie bezpieczeństwa obywateli?**

Mniej więźniów, a więcej skazanych poddanych probacji to dobre rozwiązanie. Nie wpłynie ono na zmniejszenie bezpieczeństwa społecznego ani na zwiększenie recydywy. Wręcz przeciwnie, gdyby poszerzyć krąg skazanych objętych środkami probacyjnymi, wzrosła by spójność społeczna. Skazani rozliczający się z wymiarem sprawiedliwości bez pobytu w więzieniu pozostają z czystsza kartą niż byli więźniowie. Nie podlegają silnej stygmatyzacji utrudniającej znalezienie się na nowo w warunkach wolnościowych. Nie trzeba konieczności prostować swoich życiowych ścieżek za murami, można i na wolności. Osoby kierowane do probacji to zazwyczaj karani po raz pierwszy, którzy nie stanowią zagrożenia dla innych, czasami są wręcz przestępcami z przypadku.

*Gdybyśmy skutecznie egzekwowali grzywny i wykonywali karę ograniczenia wolności, oszczędzilibyśmy pokaźne środki. Już teraz, dzięki uruchomieniu SDE część osób, które kiedyś musiałyby przejść przez więzienie, tam nie trafi*

### **Kto więc powinien trafiać do więzień, by było to zasadne ze względów społecznych i finansowych?**

Powinno się tam pracować tylko z najtrudniejszymi przypadkami, wymagającymi izolacji dla dobra ogółu i dla nich samych.

# Gry więzienne w cieniu drzewa

O tym co to jest i czemu służy drzewo decyzyjne opowiada kpt. Marcin Strzelec, kierownik Zakładu Technologii Informatycznych i Edukacyjnych w COSSW w Kaliszu w rozmowie z Elżbietą Szlęzak-Kawą



*kończył. Pan uczestniczył w drugim, a potem współtworzył kolejne. Wygląda na to, że ta gra wciąga.*

To szkolenie specjalistyczne jest realizowane w bardzo ciekawej formule, w której wiedzę specjalistyczną przekazują eksperci ze świata akademickiego, ale też pozwalają samodzielnie szukać rozwiązań. Sam też byłem uczestnikiem takiego kursu, a po jego ukończeniu otrzymałem propo-

zycję współprowadzenia kolejnych edycji szkoleń.

*I jak kadra zarządzająca radzi sobie z decyzjami?*

Wiosenny egzamin został zdany na poziomie 60-70 proc., ten jesienny na podobnym poziomie. Drzewo decyzyjne ma to do siebie, że zawsze dotrze się do jakiegoś zakończenia. Tym finałem może być zarówno pomyslnie rozwiązanie konfliktu, jak i jego zaostrożenie. Na koniec gry uczestnik kursu może jednak napisać esej i wyjaśnić co wykonał źle, co zaniedbał, w którym miejscu podjąłby inną decyzję. Poznaje tym samym swoje mocne i słabe strony, a nam daje materiał do dalszej pracy.

*Czyli każdy kolejny kurs dostaje nowszą wersję drzewa decyzyjnego do rozwiązania?*

*Co to są gry więzienne i drzewo decyzyjne? Skąd wzięły się pomysły ich powstania?*

Geneza powstania tych gier jest ściśle związana z kursem zarządzania dla kadry kierowniczej Służby Więziennej. Pomysł stworzenia takiego kursu wyszedł od płk. Wiktora Głowiaka, dyrektora Bura Kadry i Szkolenia w CZSW oraz od dr. Tomasza Ochynowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, głównego prowadzącego kursy. Idea była taka, że gry więzienne, czyli etapy przechodzenie przez drzewo decyzyjne sprawią, że kadra kierownicza nauczy się skutecznie poszukiwać nowych rozwiązań, będzie wiedziała jak je znajdować, i w jaki sposób radzić sobie samodzielnie w jednostce penitencjarnej. Kursy zarządzania są więc przede wszystkim poszukiwaniem metod samodzielnego radzenia sobie z różnymi zdarzeniami mającymi miejsce w jednostce, które opisuje właśnie drzewo decyzyjne.

*Pierwszy kurs odbył się na wiosnę ub. roku, a czwarty dopiero się za-*



Tak, bo wciąż nad nim pracujemy. Każdorazowo w kursie zarządzania bierze udział 30 dyrektorów lub kierowników komórek organizacyjnych ze Służby Więziennej. Na razie jest to gra stworzona dla kadry kierowniczej, ale nie ma problemu, żeby tego rodzaju aktywności budować też dla osób zajmujących inne stanowiska w zakładzie karnym czy areszcie śledczym.

### Czym różnił się od poprzednich dopiero co zakończony czwarty kurs zarządzania?

Podczas ostatniego kursu przygotowane było nowe, rozbudowane drzewo decyzyjne z wirtualizacją jednostki penitencjarnej. Razem stanowiło to część egzaminu końcowego. Myślę, że ciekawy i dobrze świadczący o tym elemencie szkolenia jest fakt, że w ocenie egzaminujących wyniki uzyskane w części realizowanej przy komputerach i części ustnej dały zbliżone oceny słuchaczy. Wskazuje to, że takie elementy mogą być obiektywnym narzędziem oceny wiedzy i umiejętności.

### Kto tworzy to drzewo decyzyjne?

Przygotowanie składa się z dwóch elementów: dydaktycznego, czyli z narzędzia, które umożliwiło zbudowanie tego drzewa oraz merytorycznego, czyli z pracy osób, będących w stanie rzeczowo je budować. Oprócz mnie pracuje nad tym jeszcze pięciu funkcjonariuszy: por. Jacek Marcelewicz z ZK w Kłodzku, kpt. Małgorzata Jabłońska z OZ w Płotach, mjr Krystyna Bogacz z AŚ w Krakowie, mjr Robert Zochowski z ZK w Płocku i kpt. Paweł Lubelski z AŚ w Radomiu. Cała nasza szóstka stanowi powołany przez Dyrektora Generalnego Służby Więziennej zespół projektowy ds. przygotowania multimedialnych materiałów dydaktycznych. Systematycznie

się spotykamy i przygotowujemy merytorycznie to drzewo. Musi ono być spójne, mieć odzwierciedlenie w przepisach i w rzeczywistości, więc wydarzenia, które są tam opisane albo miały miejsce, albo są bardzo prawdopodobne i reakcje na nie też muszą być adekwatne i dobrze opisane.

### W jakim optymalnym czasie można przejść tę grę?

Od 15 do 40 minut. Gra jest tekstowa, nie graficzna. Może być oczywiście uzupełniona materiałem multimedialnym, np. dźwiękiem, filmem. I jeżeli tych materiałów dodatkowych będzie więcej, czas gry się wydłuży. Ciekawostką jest, że choć wszystkie konieczne decyzje można podjąć w 15 minut, to alternatywnych rozwiązań w zależności od opcji wyboru może być nawet kilkadziesiąt. Pracując nad tworzeniem drzewa, trzeba poświęcić wiele czasu na przygotowanie opcji mało prawdopodobnej, której być może żaden dyrektor nigdy nie wybierze. I przygotowanie tego „kawałeczka decyzji”, który stanowi w grze zaledwie kilka wyborów kursanta, zajmuje nam wiele dni lub nawet kilka tygodni zdalnej, dorywczej współpracy. Jak na razie nie udało się przygotować połączenia drzewa decyzyjnego i multimedialnych w takiej bardzo ścisłej formule, choć do tego dążymy. Jest to dużo bardziej złożone technicznie. Teraz założenie wszystkich projektów, które realizujemy w kaliskim ośrodku jest takie, żeby to drzewo nie było piękne i multimedialne, lecz bardzo dobre merytorycznie i przydatne. Dlatego najważniejsza część drzewa jest tekstowa. Choć oczywiście w pojedynczych blokach mogą pojawić się różne urozmaicenia. I tak na przykład nasza gra rozpoczyna się spacerem po rozbudowanej jednostce wirtualnej. Kursanci poznają jej struk-

ture, dowiadują się jakimi zasobami ludzkimi dysponują, ilu funkcjonariuszy aktualnie pełni w niej służbę, jaka jest pora dnia i dzień tygodnia. Kiedy są wprowadzeni w klimat danego więzienia, rozpoczynają grę w drzewie decyzyjnym i przechodzą do podejmowania własnych wyborów. Zauważyliśmy, że osoby realizujące nasze testy, zwykle odnoszą swoje decyzje do własnej jednostki i wtedy trudno nam tę 30-osobową grupę porównać. Postanowiliśmy więc, że stworzymy więzienie wirtualne, do którego wszyscy kursanci będą się odnosić. Ta jednorodna struktura pozwala łatwiej i sprawliwiej ich ocenić.

### Czy zbudowanie tego wirtualnego więzienia było bardzo pracochłonne?

Tak. Musiały powstać tysiące zdjęć. W kilku wybranych jednostkach robili je funkcjonariusze Zakładu Technologii Informatycznych i Edukacyjnych sierż. Jan Kempa i szer. Jakub Sadurski. Dopiero później na bazie tych fotografii budowaliśmy nasze wirtualne więzienie. Żeby mogła powstać zaledwie jedna panorama, musimy użyć od 400 do 1000 zdjęć, a teraz mamy gotowych ok. 60 panoram.

### Ale skoro one już powstały, to może zostaną użyte przy innych projektach?

Oczywiście. Wyobrażam to sobie tak, że wirtualne więzienie funkcjonujące poza drzewem decyzyjnym może zostać wykorzystane szerzej i być dostępne dla funkcjonariuszy kursów przygotowawczych, czyli osób, które trafiają na szkolenie z jakiejś jednostki po zaledwie kilku dniach służby. Dzięki tym panoramom, z których jest zbudowane wirtualne więzienie, w łatwy sposób mogą się oni zorientować jak funkcjonuje klasyczna, duża jednostka.



Drzewo decyzyjne w tym wydaniu, to rodzaj gry strategicznej, tekstowej umiejscowionej w realiach jednostki penitencjarnej, w której wcielamy się w rolę dyrektora.

# Dwa stulecia Barczewa

**Uplłynęło 200 lat od kiedy w dawnych murach klasztornych miasta Wartenburg zaczęło funkcjonować więzienie, zwane domem karnym. Zakład Karny w Barczewie to szósta jednostka penitencyjna w kraju, która weszła już w trzecie stulecie istnienia.**

**P**rzebywali tu nie tylko przestępcy kryminalni, ale także więźniowie polityczni oraz osoby internowane podczas stanu wojennego. W latach 1946-89 w Barczewie przetrzymywano m.in. żołnierzy Armii Krajowej, Organizacji Wolność i Niezawisłość, Narodowych Sił Zbrojnych, a w późniejszym okresie m.in. działaczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Komitetu Obrony Robotników, Konfederacji Polski Niepodległej oraz działaczy „Solidarności”. Barczewskie cele znają m.in. osadzeni tam Karol Modzelewski, Stefan Niesiołowski, Władysław Frasyniuk, Jerzy Kropiwnicki, Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Adam Michnik i Bohdan Lis. Ostatnim więźniem politycznym PRL był prof. Józef Szaniawski, który opuścił więzienie dopiero w końcu grudnia 1989 r.

## Tablica na więziennym murze

– Jutro minie 40 lat od dnia, gdy został tu przywieziony Andrzej Czuma – przypomniał podczas obchodów jubileuszu świętowanego 26 października płk Krzysztof Strzyżewski, dyrektor barczewskiej jednostki. Uroczystości odbyły się z udziałem więźniów okresu stalinowskiego z przewodniczącym Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Tadeuszem Orzołem oraz działaczami opozycyjnymi, wśród których znaleźli się m.in. Stefan Niesiołowski, Andrzej Czuma, Andrzej Słowik i Jerzy Kropiwnicki. W obchodach jubileuszu uczestniczył Stanisław Chmielewski, Wiceminister Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny SW, Marian Podziewski, wojewoda warmińsko-mazurski, burmistrz miasta Lech Jan Nitkowski, reprezentanci lokalnego środowiska z przewodniczącą Stowarzyszenia Inicjatyw Obywatelskich Danutą Zielonką, a także przedstawiciele służb mundurowych regionu oraz gospodarze – funkcjonariusze i pracownicy Zakładu Karnego w Barczewie. Zaproszenie przyjął Jarosław Słoma, wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego, który w okresie stanu wojennego był tu internowany.

Świętowanie rozpoczęła msza koncelebrowana przez arcybiskupa Wojciecha Ziembę, Metropolitę Warmińskiego w asyście kapelanów więziennych. Punktem kulminacyjnym było odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej więźniom politycznym przebywającym w Barczewie. – Przez jej umieszczenie na więziennych murach wracamy do ideałów, o jakie kiedyś walczyli, na straży których stoją dzisiaj funkcjonariusze Służby Więziennej, dbający o praworządne i humanitarne wykonywanie kary pozbawienia wolności – mówił podczas ceremonii mjr Jacek Moczulski. Ideę umieszczenia inskrypcji na bramie zakładu udało się wcielić w życie dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy i pracowników jednostki, NSZZFiPw oraz mieszkańców miasta. Uroczystość zakończyła salwa kompanii Służby Więziennej okręgu olsztyńskiego, po czym hejnaliści odegrali „Rotę” skomponowaną przez pochodzącego z Barczewa wybitnego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego.

– Praca z człowiekiem i dla niego przez długie lata nie była istotą działalności personelu więziennego – mówił płk Andrzej Bartkiewicz, dyrektor okręgowy SW w Olsztynie.



– Wśród nas są dziś tego świadkowie. Wasze niewiarygodne poświęcenie zmieniło nasz świat. Ten więzienny również. Dziękuję wam za to nie tylko jako obywatel, ale zwłaszcza jako funkcjonariusz Służby Więziennej, który teraz z dumą może mówić o naszej misji zawodowej, bo dziś stosujemy zasady i reguły właściwe dla instytucji porządku demokratycznego.

## Kogo nie udało się zresocjalizować

Honorowi goście jubileuszowych obchodów – więźniowie polityczni i internowani snuli refleksje dotyczące ich pobytu



w Barczewie. Miały one osobisty charakter, niepozbawiony gorzkich wspomnień, ale też humoru. W żartobliwym tonie deklarowali chęć uczestniczenia w kolejnej okrągłej rocznicy istnienia zakładu karnego za... sto lat.

– Można powiedzieć, że elita wolnej Polski miała, w pewnym sensie, zaszczyt gościć w Barczewie – mówił Stefan Niesiołowski, który kolejny raz przyjął zaproszenie do odwiedzenia barczewskiego więzienia. Niełatwe lata pobytu za murami skwitował słowami: – Nikt mnie tu nie poniżał, regulamin regularnie łamałem, ale to było w ramach pewnej konwencji, której wszyscy przestrzegali. Najwięcej wycierpieli koledzy z czasów stalinowskich, wtedy było pastwienie się i znęcanie.

Dziękując za serdeczne przyjęcie Andrzej Czuma zażartował, że już zaczyna się cieszyć, że siedział w Barczewie. A Jerzy Kropiwnicki, na co dzień wykładowca akademicki przyzwyczajony do prowadzenia długich wykładów, tym razem ograniczył się do jednego dobitnie wypowiedzianego stwierdzenia, że „na szczęście nie udało się nas zresocjalizować”, co zebrani skwitowali gromkimi oklaskami.

– Fakt, że na zaproszeniu znalazły się słowa „więźniowie polityczni” to główny powód mojego przyjazdu – mówił Andrzej Słowik. – Przez cały czas mojego pobytu w Barczewie wprawiano mi, że nie ma takiego terminu. Fakt, że na tablicy znalazły się te określenia dawniej wymazane ze słownika, skłania do refleksji i daje nadzieję na przyszłość. Dziś tym, którym przyszłoby spędzić tutaj część życia nie grozi już, jak nam, złośliwość, brak szacunku i zrozumienia. To, co nas spotkało, nie poszło na marne.

– Mieszkańcom bardzo zależało, byście tu dzisiaj przyjechali – mówił do gości specjalnych, byłych więźniów politycznych Barczewa burmistrz Lech Jan Nitkowski. – Wszyscy jesteście honorowymi obywatelami tego miasta.

### Walory zabytkowe i 29 programów

Dziś Zakład Karny w Barczewie to jednostka średniej wielkości (874 miejsca), charakteryzująca się pełnym systemem ochrony i zabezpieczeń, ze szpitalem z oddziałem wewnętrznym i detoksykacyjnym, oddziałem dla osadzonych niebezpiecznych, częścią aresztową i największym oddziałem terapeutycznym dla osób uzależnionych od alkoholu (recydywistów penitencjarnych i pierwszy raz karanych). Pamiętający jeszcze czasy domu karnego, główny zdekapitalizowany już obiekt więzienia o walorach zabytkowych z 16-osobowymi celami od lat 90. XX w. czeka na kapitalny remont, do którego został wówczas zakwalifikowany. W miarę możliwości finansowych odnawia się tylko cele mieszkalne. W przyszłym roku przewidziana jest termomodernizacja budynku, co znacznie obniży wysokie koszty ogrzewania. Modernizacji wymaga także budynek szpitalny z oddziałem wewnętrznym i detoksykacyjnym obsługujący wszystkie jednostki penitencjarne rejonu północno-wschodniego.

Kadra jednostki liczy 360 funkcjonariuszy i 33 pracowników cywilnych. Staż służby 200 funkcjonariuszy nie przekroczył pięciu lat, a 270 członków załogi nie ukończyło 35. roku życia. W 2010 r. zakład został wytypowany do pilotażowego programu zmian organizacyjnych I etapu reformy więziennictwa polegającej na utworzeniu oddziałów penitencjarnych. Efektem wdrożenia tej struktury jest – jak mówił dyrektor Krzysztof Strzyżewski – spadek liczby zdarzeń nadzwyczajnych. Od 2010 r. stacjonuje tu olsztyńska Grupa Interwencyjna SW, składająca się w większości z funkcjonariuszy barczewskiej jednostki, realizująca m.in. konwoje, specjalistyczne szkolenia funkcjonariuszy i kontrole doraźne. W jednostce prowadzonych jest 29 programów readaptacji społecznej i edukacji, w tym m.in. „Hiob” dla kierujących pojazdami pod wpływem alkoholu skazanych z art. 178a kk, „Duluth” dla sprawców przemocy i „Art” dla osób o skłonnościach do zachowań agresywnych. Skazani objęci są szkoleniami mającymi na celu podniesienie ich kwalifikacji zawodowych, a także nabywają umiejętności poruszania się na otwartym rynku pracy.

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcia Piotr Kochański

Rocznicowa ekspozycja – s. 37

W styczniowym wydaniu „Forum Penitencjarnego” zamieścimy historię 200 lat Zakładu Karnego w Barczewie, którą w trakcie uroczystości jubileuszowych przedstawił dr Jerzy Czołgoszewski

# Może na Wyspy Bożego Narodzenia

28 funkcjonariuszy Służby Więziennej uczestniczyło w piątym rejsie stażowo-szkoleniowym na pokładzie żaglowca flagowego ZHP „Zawisza Czarny”. Tygodniowy rejs zaplanowano na trasie Gdynia – Lipawa (Łotwa) – Kłajpeda (Litwa) – Gdynia.





Obstuga żagli nie okazała się zbyt trudna, choć niewprawnemu żeglarzowi nazewnictwo i kolejność czynności mogły przysporzyć trochę kłopotu. Ale w końcu od czego byli oficerowie wachtowi i instrukcja stawiania żagli, zawierająca takie m.in. wskazówki: „Kontraszot podajemy nad sztagiem grotosztakla lub bezansztakla, a pod pufką, następnie za padunami i wantami i przenosimy go na miejsce pracy, tj. kontraszot foka do półkluzy na dziobie i na knagę, a kontraszot grota na knagę pomiędzy padunami a wantami foka.” Łatwizna. Praca żaglami na sucho w porcie Gdynia, szkolenie z takielunku, a w szczególności opanowanie specyficznego nazewnictwa bardzo się przydały załogantom podczas morskiej części rejsu.

Załoga była zamustrowana w kubryku, pomieszczeniu zwanym „szuflandią”, w którym znajdują się koje do spania i stoły do spożywania posiłków. Szuflady to koje ułożone piętrowo, jedna nad drugą, po trzy w bloku. Każdy żeglarz miał do dyspozycji swoją „szufladę”.

„Zawisza” zwraca na siebie uwagę we wszystkich portach. Idąc pod maszyną bucha co jakiś czas kłębem dymu, czemu towarzyszy niski gang silnika. Silnik, jak silnik... Jest „cała naprzód!”, jest „cała wstecz!”. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. W maszynowni zainstalowano silnik, jaki podczas II wojny światowej montowano w niemieckich okrętach podwodnych. To diesel o mocy 390 KM wyprodukowany w zakładach Kruppa w 1940 r., pochodzący z jednego ze zdobycznych okrętów podwodnych Kriegsmarine. Zobaczyć ten silnik w akcji – bezcenne.

W ciągu siedmiodniowego rejsu załoga doświadczyła zarówno pogody sztormowej – 8 (niektórzy zaklinają się na trójząb Neptuna, że było i 10, a może więcej) w skali Beauforta, jak i pięknych jesiennych dni z lekkimi podmuchami wiatru 4B. W drodze do Lipawy trudne warunki żeglowania zmusiły większą część załogi do przesadnego oddawania hołdów Neptunowi. Szybko zapomnieliśmy o trudach żeglowania, które wynagrodziły nam dwa dni spędzone na zwiedzaniu miasta. Część załogi nie mająca wachty portowej skusiła się na wyjazd autokarowy do Rygi. Reszta zakosztowała kąpiele w basenie, sauny i innych portowych atrakcji. Po opuszczeniu gościnnej Lipawy obraliśmy kurs na Kłajpedę. Za główkami portu Neptun znów pokazał swoje oblicze. Ale co to znaczy 7 w skali Beauforta, skoro przeżyliśmy już 8. Po kilku dniach rejsu chodziliśmy jak w transie pomiędzy 4-godzinnymi wachtami nawigacyjnymi a wachtą kambuzową i krótkimi momentami snu. Przeżyli wszyscy, chociaż niektórzy z uszczerbkiem na ciele. Zawinęliśmy do portu w Kłajpedzie i zaczęła się biurokracja. Niezliczona ilość pozwoleń i certyfikatów, które musieliśmy okazać władzom portowym oraz drobiazgową kontrola Straży Granicznej spowodowała, że zaczęliśmy wątpić, czy znajdujemy się na terytorium Unii Europejskiej. Wieczorem przyszedł czas rzucić cumy i wrócić do Gdyni. Neptun przestał się na nas gniewać, uspokoił morze, ale zesłał pecha w postaci awarii silnika. Trzeba było stanąć na kotwicy. Dopiero po 12 godzinach holownik „Perkun” szczęśliwie odstawił nas do nabrzeża.

Przeptynęliśmy ok. 300 mil morskich, cała załoga spała się wymiennie. Integracja pod żaglami jest o wiele mocniejsza niż ta przy stole, a to co nawiązało się na gruncie prywatnym, będzie procentować na gruncie służbowym. Do zobaczenia na pokładzie „Zawiszy Czarnej” za rok, w czerwcowym rejsie do Amsterdamu! Na Wyspy Bożego Narodzenia popłyniemy innym razem.

tekst i zdjęcia Marek Cieślak

## W Rzymie o osadzonych cudzoziemcach



„Osadzeni cudzoziemcy” to temat tegorocznej XVII Konferencji Rady Europy dla Dyrektorów Administracji Więziennych z udziałem Dyrektorów Służb Probacji, która 22-24 listopada odbyła się w Rzymie. Polskiej delegacji przewodniczył Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Podczas konferencji dyskutowano m.in. o zasadach stosowanych wobec osadzonych cudzoziemców, a także przygotowaniu ich do zwolnienia i reintegracji społecznej. Jednym z punktów programu było spotkanie z europejskimi sędziami i prokuratorami, poświęcone tematu przeludnienia i sposobów redukcji powiększającej się populacji więziennej.

Wśród cudzoziemców przebywających w polskich jednostkach penitencjarnych ok. 50 proc. pochodzi z krajów b. Związku Radzieckiego. W naszym prawie karnym wykonawczym zawarte są wszelkie standardy o charakterze humanitarnym, wymagające zapewnienia równości praw niezależnie od płci, koloru skóry, statusu majątkowego i społecznego, wyznania i przekonań politycznych. Od kilku lat liczba cudzoziemców wynosi średnio poniżej 1 proc. populacji osób pozbawionych wolności. Ich traktowanie uwzględnia potrzebę przewycięzania trudności w komunikowaniu się oraz występującej niekiedy odmienności kulturowej czy religijnej. Wobec osadzonych cudzoziemców mają zastosowanie te same przepisy prawa, co wobec odbywających karę obywateli polskich, z wyjątkiem tego, że skazany cudzoziemiec może prowadzić korespondencję z właściwym urzędem konsularnym, a w razie braku takiego urzędu z właściwym przedstawicielstwem dyplomatycznym oraz korzystać z widzeń z urzędnikiem konsularnym lub wykonującym funkcje konsularne pracownikiem przedstawicielstwa dyplomatycznego.

Od maja 2009 r. osadzeni cudzoziemcy przyjmowani do jednostki penitencjarnej są niezwłocznie zapoznawani z notatką o prawie listownego lub telefonicznego powiadomienia urzędów konsularnych lub placówek dyplomatycznych, a także osoby najbliższej albo innej osoby, stowarzyszenia, organizacji lub instytucji, jak również obrońcy o miejscu swojego pobytu. Powyższa informacja jest opracowana w jęz. angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim i rumuńskim. Ponadto osadzeni cudzoziemcy są informowani o prawie do złożenia wniosku o nadanie statusu uchodźcy oraz obowiązującej w tym zakresie procedurze. W 2010 r. przygotowany został informator o podstawowych prawach i obowiązkach skazanych i tymczasowo aresztowanych cudzoziemców, zawierający też informacje dotyczące organizacji życia w więzieniu. Informator jest dostępny na stronie internetowej Służby Więziennej ([www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)) w wersji angielskiej, niemieckiej, francuskiej, arabskiej, bułgarskiej i rumuńskiej.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji  
Ministerstwo Sprawiedliwości

## Kobieta w izolacji

Od pięciu lat grudziądzka „jedyńka” organizuje seminaria naukowe w ramach cyklu tematycznego „Kobieta w izolacji”. 8-9 listopada br. odbyło się kolejne, „Kobieta w izolacji. Proces degradacji, resocjalizacji i perspektywy osadzonych młodocianych. Czynniki wpływu”. Honorowym patronatem objął je dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy, a patronat naukowy roztoczyła Toruńska Szkoła Wyższa. Podczas obrad szukano przyczyn wchodzenia młodzieży w kolizję z prawem. Podkreślano zasoby rodziny i społeczeństwa, które mogą zapobiegać przestępczości nieletnich i pobytości młodocianych w więzieniach.

Celem seminariów jest m.in. łączenie doświadczeń więzienników z teoretyczną wiedzą naukowców. Wśród zaproszonych gości, poza reprezentantami zakładów karnych, znaleźli się przedstawiciele świata nauki z Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Toruńskiej Szkoły Wyższej, Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach i Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Obecni też byli sędziowie, przedstawiciele Policji i opieki kuratorskiej. Wykład inauguracyjny „Seksualność, kontrola, styl życia a skłonność młodych kobiet do popełniania przestępstw – związek makrosystemu z przestępczością w świetle analiz kryminologicznych” wygłosił prof. dr hab. Andrzej Bałandynowicz. Interesujący był pokaz filmu dokumentalnego „Plac zabaw”, połączony ze spotkaniem z jego realizatorką Agnieszką Sikorą (dziennikarka, reżyserka, prezes Fundacji „Po drugie”). Obraz przedstawia historię Oli, wychowanki Zakładu Poprawczego w Falenicy i bohaterki filmu „Cześć Tereska”, która dziś przebywa w więzieniu. Innych przeżyć dostarczył spektakl „Wystarczy, byś słuchał...” w wykonaniu podopiecznych oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonymi umysłowo. Przedstawienie na podstawie tekstu Andrzeja Piekarskiego powstało w opracowaniu reżyserskim i scenograficznym ppor. Emilii Danielewicz-Gburczyk.

Spotkaniu na terenie Zakładu Karnego w Grudziądzu towarzyszyła wystawa prac rękodzielniczych osadzonych kobiet, przygotowana przez por. Ewę Gaworowską. Dopełnieniem programu był wyjazd do Zakładu Poprawczego dla Dziewcząt w Koronowie. W drugim dniu seminarium wykłady odbywały się w ODK SW „Zacisze” w Suchej.

Helena Reczek

## W uznaniu dla kompanii honorowej SW

Podczas spotkania z funkcjonariuszami kompanii honorowej Służby Więziennej gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wręczył kpt. Rafałowi Woźniakowi, wieloletniemu dowódcy kompanii, akt nadania na stopień majora. Kompania honorowa od 2003 r. uczestniczy w uroczystościach państwowych m.in. z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a od 2009 r. w centralnych obchodach Narodowego Święta Niepodległości na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

O profesjonalizmie i zaangażowaniu funkcjonariuszy świadczą gratulacje dla gen. Włodarskiego od dowódcy Garnizonu Warszawa gen. bryg. dr. Wiesława Grudzińskiego: „Z przyjemnością i satysfakcją informuję Pana Generała, że pododdział reprezentujący Służbę Więzienną uczestniczący w Uroczystej Odprawie Wart z okazji Narodowego Święta Niepodległości zaprezentował bardzo wysoki poziom wyszkolenia. Jednocześnie pragnę podkreślić, że profesjonalizm i osobiste zaangażowanie funkcjonariuszy zostały dostrzeżone i wysoko ocenione przez najwyższe władze państwowe oraz widzów uroczystości”. Dowódca garnizonu przekazał również serdeczne podziękowania dla dowódców i funkcjonariuszy Służby Więziennej za trud i wysiłek włożony w przygotowanie i realizację zadań reprezentacyjnych w tym ważnym dla Polaków dniu.

Biurowo Dyrektora Generalnego Służby Więziennej



*W Bieszczady przyjeżdża się tylko raz,  
potem się tylko wraca...*

Zapraszamy w Bieszczady do Ośrodka Konferencyjno-Wypoczynkowego „Pałac Biesza” w Olszanicy oraz do zapoznania się z naszymi ofertami.

Organizujemy : konferencje, pobyty wczasowe, imprezy okolicznościowe. W związku ze zbliżającą się zimą zapraszamy na:

- *Święta Bożego Narodzenia*
- *Pobyt Noworoczny 2012/2013*
- *Ferie dla rodziców z dziećmi*



**Duże zniżki dla Służby Więziennej za wcześniejszą rezerwację.**

Szczegółowe informacje zostaną przesłane do jednostek organizacyjnych oraz dostępne są na naszej stronie internetowej [www.palacbiesa.pl](http://www.palacbiesa.pl)

Rezerwacja i informacje tel.(13)461-74-50 kom. 664 736 106 „Pałac Biesza” Olszanica 222  
Podkarpacka Instytucja Gospodarki Budżetowej „CARPATIA” w Rzeszowie

# 9855 dni z Erichem Kochem

Barczewskie więzienie to 200 lat historii. Jej częścią jest ponad 20-letni pobyt zbrodniarza hitlerowskiego, SA-Obergruppenführera Ericha Kocha. Naszej redakcji udało się dotrzeć do ciekawej rozmowy Wojciecha Zenderowskiego z Janem Lewandowskim, emerytowanym funkcjonariuszem Służby Więziennej, który w latach 60. ub. w. pracował w oddziale XIV Zakładu Karnego w Barczewie, gdy przebywał tam Koch.

*Tytuł „9855 dni z Erichem Kochem” pochodzi z reportażu telewizyjnego, którego drugoplanową postacią był pan. Czy ta liczba 9855 dni nie jest przesadzona?*

Do Służby Więziennej wstąpiłem 1 maja 1954 r., na zapotrzebowanie emerytalne poszedłem 19 października 1981 r., pracowałem w więziennictwie 27 lat, 5 miesięcy i 18 dni, czyli 10023 dni. Natomiast przez osiem ostatnich lat służby byłem oddziałowym pawilonu XIV, gdzie w celi nr 12 przebywał Erich Koch.

*Czy był pan na służbie w dniu, kiedy do więzienia przywieziono Ericha Kocha?*

Było to 13 marca 1965 r. W tym dniu razem z innymi funkcjonariuszami uczestniczyłem w przeszukaniu i osadzeniu Kocha w pawilonie XIV. Pośród drobniaków, jakie miał przy sobie, były wycinki z okresu okupacji. Przebywał sam, w tej samej celi od początku do końca pobytu w pawilonie. Później przeniesiony został do szpitala. Siedział na tych samych warunkach co inni skazani. Wyżywienie miał identyczne, z tym że był na diecie. Później udzielono mu zgody na dłuższe spacery, po dwie godziny. Wówczas o nim różnie mówiono. Nie miał żadnych przywilejów ani telewizora czy też służących.

*Nie był pan jedynym oddziałowym pawilonu XIV, którzy mieli kontakt ze zbrodniarzem wojennym i partyjnym tak wysokiej rangi.*

Najdłużej pełnił służbę w pawilonie Zdzisław Słoń. Inni, którzy pracowali razem ze mną to m.in. Czesław Potarzycki, Marian Rogoś, Józef Kuta, Stanisław Krasnowski.

*Jakim więźniem był Erich Koch na przestrzeni tych ośmiu lat pana służby?*

Był przeważnie spokojny w tym dniu, kiedy pełniłem służbę. Otrzymywał to, co mu się należało. Spacer miał w tamtym okresie dwa razy dziennie. Pierwszy o 10 rano. Gdy tylko nastąpiło opóźnienie, dobijał się o spacer. Później miał już zegarek. Nie wymagałem od niego więcej niż nakazywał regulamin. Otrzymywał dużo gazet i dużo czytał. Wstawał rano o 5, gimnastyka, toaleta, siadał na łóżku i czekał. Więźniowie z pawilonu XIV tak jak i innych oddziałów z bloku głównego w stosunku do niego na początku odnosili się wulgarnie. W trakcie spacerów był obrzucany różnymi przedmiotami. Później przyzwyczaili się do jego obecności i nie zwracali już na niego żadnej uwagi.

*W tamtych latach był najważniejszą postacią odbywającą karę. Więzienie w Barczewie łączono z jego osobą. Czy odwiedzano go?*

Oprócz siostrzenicy i innych gości z urzędu „ogłądały” go przez wizjer również inne osoby i funkcjonariusze z różnych jednostek. Koch był wrażliwy na takie podglądanie i zawsze odpowiadał zgrzybliwie: „Koch nie malpa”. Był taki okres, że bał się, gdyż mógł być na nim wykonany wyrok. Był czujny. Pamiętam jak wieczorem po zgaszeniu światła i po zamknięciu wszystkich cel, pod swoje drzwi kładł metalową szufelkę od śmieci. Robił to w obawie, że ktoś będzie chciał wejść do jego celi. Za Gierka miał nadzieję, że opuści więzienie. Później pogodził się z myślą, że już do końca tu zostanie.



Erich Koch był w latach 1939-1945 gauleiterem (naczelnikiem okręgu) i ostatnim nadprezydentem Prus Wschodnich, w czasie II wojny światowej rozszerzonych o okręg białostocki i rejencję ciechanowską. Przekazany Polsce przez Amerykanów w 1949 r., został skazany na karę śmierci, której nigdy nie wykonał. Zmarł 12 listopada 1986 r. w wieku 90 lat w Zakładzie Karnym w Barczewie. Erich Koch twierdził że nie był mordercą. Może rzeczywiście osobiście nigdy nikogo

nie zabił. Ale to on był odpowiedzialny za deportacje setek tysięcy ludzi do obozów zagłady i również on wydał w 1943 r. rozkaz, by z każdego miasteczka, z każdej większej wsi wymordować po 50 Polaków najwyższej postawionych w hierarchii społecznej.

GKS

*Szczególne wspomnienie o Kochu, jakie utkwiło w pańskiej pamięci w ciągu lat służby w pawilonie XIV?*

Któregoś dnia otrzymałem polecenie dostarczenia mi telegramu. Koch spojrział na telegram, wziął mnie za rękę i powiedział: „Oddziałowa wyjdź!”. Wyszedłem. Zobaczyłem przez wizjer w drzwiach celi, jak płacze. Zdziwiłem się bardzo. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem płaczącego Kocha. Po półgodzinie wszedłem do celi i spytałem: no jak, dobry telegram czy zły? Odpowiedział: „Szajs! Siostrzenica, która przyjeżdżała, nie żyje!”

*Przez osiem lat służby było wiele możliwości do rozmów. Czy rozmawiał pan z nim na jakieś tematy?*

Na temat okupacji nie chciał rozmawiać. Był nieufny. Wierzył w Hitlera. Opowiadał mi wiele, m.in. jak był u Hitlera na urodzinach oraz jak Hitler go rewizytował. Był, jak powiadał, jego prawą ręką. Kiedyś usłyszałem audycję w radiu i obraził się, gdyż to jego winili między innymi, że jest mordercą, że i on podpisywał wyroki. W rozmowie ze mną twierdził, że nigdy tego nie robił, a większość morderców, których zna z imiona i nazwiska, mieszka w RFN. Dlatego nie chcą go wypuścić. Wielokrotnie próbowałem z nim rozmawiać na temat bursztynowej komnaty. Kiedyś mi tylko powiedział, że została wywieziona do Królewca i tam rzeźkomo powinna być.

*Pamięta pan ostatnie spotkanie z Erichem Kochem?*

Pamiętam ostatni dzień mojej służby w pawilonie XIV. Rano byłem u niego w celi i powiedziałem mu, że odchodzę na emeryturę. Pod koniec służby dał mi swoje zdjęcie z dedykacją na odwrocie, jak sądzę na pożegnanie. Przez te osiem lat spędzonych w jego obecności zawsze pozostał dla mnie takim, jakim go zobaczyłem na początku, pierwszego dnia. Od początku do końca był źle nastawiony. Mimo wszystko, obcowanie z takimi ludźmi jak on przez tyle lat powoduje, że do obecności nawet największego wroga można się przyzwyczaić.

**Wojciech Zenderowski**

„Nowiny Barczewskie” nr 6, 1996 r.  
przedruk za zgodą autora

# Rocznicowa ekspozycja

**Obchodom jubileuszu barczewskiej jednostki towarzyszy wystawa „Przestrzeń więzienia. 200 lat Zakładu Karnego w Barczewie” zaaranżowana w surowych wnętrzach dawnego kościoła ewangelicko-augsburskiego.**

Zwiedzający ekspozycję mogą się zapoznać z przeszłością dawnego domu karnego od pierwszych lat jego istnienia. Szczególne zainteresowanie uczestników obchodów rocznicowych 26 października wzbudziła inscenizacja warunków odbywania kary i służby w latach 60. ub. w. oraz pamiątki pruskiej historii więzienia i z czasu pobytu więźniów politycznych w latach 1946-89.

Ekspozycje z końca XIX w. pochodzą z prywatnej kolekcji mjr. Jacka Moczulskiego, kierownika Oddziału Zewnętrzny w Kikicach Zakładu Karnego w Barczewie. W ich profesjonalnej aranżacji pomagali mu pracownicy Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Prezentacja ma charakter modułowy, bez wyraźnie zaznaczonych granic czasowo-tematycznych, obejmuje historię tego miejsca w czterech odsłonach. Pierwsza prezentuje początki istnienia domu karnego, rozbudowę jego infrastruktury, powstawanie piekarni i warsztatów aż po kres II wojny światowej. Druga, której umownym początkiem jest 8 marca 1946 r., gdy przyjęto pierwszy po wojnie transport więźniów, kończy się na latach 70. To m.in. moduł obrazujący mroczne lata 50., kiedy więziennictwo podlegało Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Trzecią część stanowią przedmioty związane z codziennością służby funkcjonariuszy, życiem osadzonych w celach, pracą w warsztatach, nauką w szkole i leczeniem w szpitalu. Ostatni fragment poświęcony jest latom 80. ub. w. i osadzonym w Barczewie opozycjonistom.

Do najcenniejszych eksponatów wystawy mjr. Jacek Moczulski zalicza dobrze zachowane ryciny z XIX w. z planem więzienia w Wartenburgu z 1886 r., uniform wartownika z lat 20. ub. w., a także więzienne drewniaki z lat 50. i buty wartownika niemieckiego, w których z powodu ich ciężaru można było jedynie stać. Za bardzo cenny uznał unikatowy dziś pierwszy zbiór przepisów Departamentu Więziennictwa MBP z klauzulą najwyższej tajności (zawierający m.in. kuriozalny przepis mówiący o tym, że wartownik może strzelać do okna, jeśli pojawi się w nim skazany), a także regulamin więzienny z 1958 r. w formie plakatu do wywieszania na ścianie. Szczególną wartość stanowią dla niego listy Mirosława Rysa pisane po czesku na barczewskiej papierze w latach 1941-43 do rodziców w Budziejowicach. Ostatni zapowiada jego rychły powrót do domu, bo zbliżał się koniec orzeczonej kary. Jednak kolejne przesyłki, do których dotarł mjr. Moczulski, ten sam nadawca wysłał z obozu koncentracyjnego. Nie wiadomo czy Mirosław Rys wrócił do rodzinnych Budziejowic.

Wystawę uznano za tak interesującą, że Archiwum Państwowe w Olsztynie udostępniło swoją salę wystawienniczą, gdzie można będzie oglądać ją do połowy stycznia 2013 r. Wcześniej kilkaset osób zachęconych przez lokalne media obejrzało ekspozycję w Barczewie.

**Grażyna Wągiel-Linder**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



PROGRAM

**70% OSZCZĘDNOŚCI WODY**



PRESTO 504 S



OSŁONA NIERDZEWNA  
ANTYWANDAL

umywalki 3l/min



zawory antyblokadowe  
osłony antywandal

tylko **3**  
litry/ minutę !



PRESTO KASETA CELA

WODOOSZCZĘDNA  
ARMATURA ANTYWANDAL

**PRESTO**

POD CELE I NATRYSKI ZBIORCZE

od 23 lat w Polsce

**OFERTA  
DLA  
KWATERMISTRZÓW**

PRESTO 504 s  
TESTUJ ZA DARMO  
POD CELAMI  
PRZEZ  
**3 MIESIĄCE !**

natryski 6 l/min

zawory antyblokadowe  
wylewki antywandal

## Rozwiązania PRESTO

PRESTO 504 S zawory samozamykające  
do umywalk z osłonami ze stali nierdzewnej

PRESTO KASETA CELA - zestawy podtynkowe  
natryski samozamykające antyblokadowe

spluczki WC antyblokadowe - koniec strat wody !

# ANTYWANDAL

testuj za darmo !

wyłączny dystrybutor w Polsce

doradztwo techniczne, serwis fabryczny, magazyn części

Biuro Techniczne EKOTECH s.j. ul. Fabianowska 126  
62-064 Płowiska k. Poznań tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

[www.bateriepresto.pl](http://www.bateriepresto.pl)

e-mail: [biuro@prestoekotech.pl](mailto:biuro@prestoekotech.pl)



PRESTO 500 BS

**PRESTO**



ARMATURA  
ANTYWANDAL

pomocnik kwatermistrza

ZAWORY DO TESTÓW  
I KATALOGI  
WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

WYSTARCZY ZGŁOSZENIE  
Z DANymi ADRESOWymi ZAKŁADU  
E-MAILEM



# PSP: inauguracja i zakończenie

Uroczystą inauguracją rozpoczęła się V edycja Podyplomowego Studium Penitencjarnego organizowanego przez Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego (IPSiR UW) i Służbę Więzienną. W zabytkowej sali im. Brudzińskiego zebranych powitali dr Teodor Bulenda, pełnomocnik ds. Podyplomowego Studium Penitencjarnego IPSiR UW, płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej oraz prof. Zbigniew Lasocik, który wygłosił wykład inauguracyjny „Więziennictwo dziś czy więziennictwo jutro”.

W sali balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się wręczenie świadectw ukończenia IV kursu Podyplomowego Studium Penitencjarnego. Obecny na uroczystości gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej gratulował absolwentom, życząc sukcesów w realizacji zadań służbowych i spełnienia aspiracji zawodowych. – Dwuletni okres wzmożonego wysiłku i konieczności pogodzenia nauki z obowiązkami służbowymi i rodzinnymi zapewne nie był czasem łatwym. Jestem jednak przekonany, że satysfakcja z otrzymanego dyplomu pozwoli zapomnieć o chwilach wyrzeczeń – mówił gen. Jacek Włodarski.



Podyplomowe Studium Penitencjarne szkoli wytypowaną w jednostkach penitencjarnych kadre z całego kraju. Słuchacze przez cztery semestry nabywają wiedzę z zakresu nowoczesnych zagadnień penitencjarnych, kryminologii i zarządzania. Studia kończy obrona pracy dyplomowej. Wykładowcami są pracownicy naukowi IPSiR UW a także innych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego i uczelni oraz wybitni praktycy.

kk

## PRENUMERATA 2013

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	nr rachunku odbiorcy <b>76 1010 1010 0401</b>	nazwa odbiorcy <b>CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ</b>
	nr rachunku odbiorcy os. <b>5222 3100 0000</b>	
odbiorca: <b>CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ ul. Rakowiecka 37A 02-521 Warszawa</b>	nr rachunku odbiorcy <b>76 1010 1010 0401 5222 3100 0000</b>	nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata)
kwota:	W P * PLN	kwota:
słownie:	nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty): imię i nazwisko lub nazwa firmy	
zleceniodawca:	ulica / nr domu / nr lokalu	tytułem:
tytułem:	kod pocztowy / miejscowość	
	Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2013 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy)	
	Oplata:	
stempel dzienny	pieczęć, data i podpis zleceniodawcy	

ISSN 1505-2184  
„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

**Redakcja:**  
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

**Wydawca:**  
Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa  
**Zespół redakcyjny:**  
mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

**Rada programowa:**  
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzienszewska, wychowawca ZK w Wojskowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrierek, ZK Nowy Wiśnicz  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi  
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu  
**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąbanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 3 grudnia 2012 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



# Napraw

SWÓJ BŁĄD  
u boku bliskich

System Dozoru Elektronicznego

Karę pozbawienia wolności do jednego roku możesz odbyć w domu

[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl)